Wtorek, 12 maja 1936 - Nr. 62
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

12 stron

DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY

10 GR.

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — GAZETA GDAŃSKA — DZIEŃ KOCIEWSKI
DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI
DZIEŃ KUJAW — GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 206.868

1935 — 12. V. — 1936



Padnijmy na kolana i odprawmy modły:
Z aniołem matki tu nad kołyską rozmowy proroctwa wiodły,
Ojczyzna bardziej tu boska a Bóg bardziej ludzki
Tędy chadzał niedawno tragiczny Piłsudski

Sztandary w słońcu łopocą. Wolna Rzeczpospolita
O drogo twardemi, strzeleckiemi krokami wybita.
Kawalerja to, tanki, piechota — czy Wisły srebrna wstęga?
Z niczego, z garstki szaleńców glorja i potęga!

A werble biły równiutko, a łzy kapały cichutko,
A lud w rozpaczy zamarł, w bólu i w głuchym smutku.
I szły kawalerji pułki, i pułkami szła dziarska piechota,
I pierwszy raz w nas nie rosła duma, ani ochota.

Pod górą Gedymina nie noc to, nie czarna to chmura.
To dzień biały, to tłumy, to flagi na starych murach.
Padnijmy na kolana i odmówmy modlitwy:
Wódz, wielki Wódz dzisiaj wraca do ojczystej, ukochanej Litwy.

JAN SZCZAWIEJ.

Rok bez Niego

Gdy **w dniach po zgonie Marszałka Piłsudskiego** stanęliśmy milczący w skupieniu i z głęboką troską w sercu **przed pałacem Belwederskim,** zdaliśmy sobie sprawę z wielkiego ciężaru odpowiedzialności, który w momencie śmierci Marszałka przeniósł się na nasze barki. Zdaliśmy sobie sprawę, że ten ciężar dźwigać nam przyjdzie w warunkach szczególnie trudnych.

Nietylko dlatego, że srożył się kryzys gospodarczy i zapowiadało się jeszcze gorzej; nietylko dlatego, że w świecie wiele rzeczy czekało jeszcze ciągle na uregulowanie.

Na pierwszy bowiem plan wysuwała się w przemyśleniach naszych sprawa **urządzenia naszego wewnętrznego życia.**

STRATA MARSZAŁKA dotknęła nas zaledwie w pierwszych tygodniach po wejściu w życie nowej Konstytucji, tworzonej wedle wskazań, wypowiedzeń i doświadczeń tego Wielkiego Wychowawcy Narodu. Oto począć się miało życie nowe, rysować się miał od tego dnia nietylko nowy stosunek najwyższych władz państwowych do siebie, wytwarzać nowe zakresy działania, ale **miał przekształcenin i to bardzo głębokiemu ulec stosunek człowieka do człowieka, obywatela do Państwa, rola zorganizowanej masy do jednostki i do całości Rzeczypospolitej.** Nowe urządzenia w Państwie zaczęły dopiero ucierać swoje drogi, poczęte obyczaje życia publicznego otrzymały sankcję i miały zyskać prawo powszechności. Ustalona została i przyjęta przez cały Naród **hierarchja celów i potrzeb,** wśród których zagadnienie utrzymania i umocnienia naszej Niepodległości jako pierwsze i najważniejsze uznane zostało. Poczucie i rozumienie zasady dobra powszechnego, dobra Rzeczypospolitej jako naczelnego obowiązku służby publicznej nie ulegało żadnej wątpliwości.

Należy też z naciskiem podkreślić, że od szeregu lat nawet „zasadnicze" opozycyjne grupy partyjne zasadę służby dla Państwa, dobra Państwa, jako dobra powszechnego za obowiązującą dla siebie przyjęły — przynajmniej ją głośno — i szczerze lub nieszczerze głosiły.

W takim to czasie **odszedł od nas TEN, co sercem Swojem i wolą, przykładem życia i mocą energji prawdy te w nas wdrożył, za niewzruszone dla pokoleń całych wyznawać polecił, w czyn codzienny przyoblekać nakazał.**

Przez miesiące żałoby kraj zastygł. W bólu i zadumie nad losem jutra szukał wokół siebie każdy człowiek **oparcia, współdziałania i współmyślenia,** szukał wspólnego odczuwania rzeczywistości i nakazów działania.

Czas ten — niestety, niepodobna o tem nie wspomnieć, — wykorzystać dla swych celów i swoistej roboty zdecydowali się ci, którzy nigdy z wielkością idei Piłsudskiego pogodzić się nie mogli, których małość ne pozwalała im uznać genjalności Twórcy. A to, działając grozą osamotnienia, potrzebą skupienia, wskazywaniem fata morgany przemian, jakie po odejściu Człowieka Siły zajść muszą w Państwie i społeczeństwie, — zawsze gotowi do „**r a d y**" do rozsnuwania miraży szczęścia pod swem skrzydłem — poczęli organizować wolę „**n a r o d o w ą**", lub wolę „**l u d u**", myśl **n a r o d o w ą**" lub gniew „**l u d u**" wyrażać, nowy porządek rzeczy rozgłaszać.

Rychło znaleźli się konkurenci w popozyskiwaniu opinji publicznej, w jej urabianiu i wysuwaniu perspektyw. **W wyścigu o prymat wpływów odżywać poczęły stare, wyświechtane, dawno już — zdawałoby się — pogrzebane hasła i „programy" takich czy innych politycznych przekształceń i systemów zbawiania współczesności.** Niejeden i spokojny nawet obserwator, niejeden i przeciwnik powrotu do tych przegranych przecież i daremnie sztucznie ożywianych systemów nie spostrzegł się, jak w mózg jego wpełzać poczęła myśl, że istotnie „**t e r a z**" trzeba inaczej postępować, inaczej myśleć, innemi kierować się przesłankami. Że trzeba koniecznie powrócić do okresu skłócenia, wiecowania, powszechnego gadulstwa, do rozproszenia prawa decyzji, a zatem uniemożliwienia wszelkiej decyzji. Że trzeba ze wszystkimi, bez wyboru na ich wartość moralną i państwową, jeśli liczbę tylko przedstawiają — szukać porozumień, zbliżenia i ugadania sobie **„modus vivendi".**

Przez kilka miesięcy też byliśmy świadkami tego **„o g l ą d a n i a s i ę n a w s z y s t k i e s t r o n y",** szukania decyzji nie w sobie, lecz poza sobą, czy koło siebie. Dało to w wyniku podważenie poczucia pewności i stałości w opinji pojedyńczego obywatela, oraz niejednokrotnie początki zlekceważenia zaleceń, zarządzeń, czy zapewnień władz nawet. Dało to początek odczuciom, że **gdzie liczba, tam siła, gdzie mocny głos — tam racja, gdzie pobłażanie — tam słabość.** Zaznaczać się poczęło w psychice społeczeństwa **pewne rozprężenie.**

Nie było ono do pomyślenia ZA ŻYCIA WIELKIEGO MARSZAŁKA. Pojedyńczy obywatel takiej możliwości nie dopuszczał do swej świadomości. Zagradzało drogę przekonanie o zupełnej absurdalności zamierzeń stworzenia stanu niepewności i niejasności.

Na szczęście stwierdzić należy, że zjawisko, nazwane przez nas może nazbyt silnie — **rozprężeniem psychicznem,** jest typowo przejściowe, miało ono wyraźnie charakter chwilowy, bodaj narzucony momentalnemi warunkami gwałtownej a tak przecież głęboko odczutej straty. Stwierdzić też wypada, że jest to raczej przejawem w znacznej części — **poważnej troski o rozwój Państwa, o formy działania, o najskuteczniejsze zabezpieczenie przyszłości.** Czas był zbyt ciężki, zbyt bolesny, nazbyt głęboki. Pod nim trudno może i niejednemu było się nie ugiąć. Oglądając się wokół i poza siebie mógł przeoczyć wiele. Ale **byłoby ogromnem nieporozumieniem, gdyby ktokolwiek chciał na tem zjawisku budować jakiekolwiek nadzieje powrotu do dawnego systemu życia publicznego, kierowania Państwem, decydowania o jego losach.** Powrót ten jest zamknięty nazawsze, ktoby do niego wracać chciał, musiałby przekroczyć **GRÓB WODZA NARODU!**

Przed rokiem pisaliśmy...

„Bramy przepastne śmierci dla niektórych ludzi nie istnieją. Świadczą o prawdzie, że p wa wielkości są inne, niż prawa małości".

Z przemówienia Józefa Piłsudskiego na Wawelu przed trumną Juljusza Słowackiego.

Zaległa wśród nas przejmująca cisza... Cisza żalu, lecz i wielkiej powagi i godności. Cisza, na którą zdobywa się tylko n a j w i ę k s z y ból, gdy już nie znajduje ujścia w łzach i zawodzeniach, gdy targa wnętrznościami, uciska serce, tłoczy się w mózgu — ale swe doznania bolesne przeżywa w największem skupieniu, w majestacie powagi.

Ogrom straty, jaką ponosi Polska i ogrom CZŁOWIEKA, który odszedł w zaświaty — złączyły się w naszem wewnętrznem odczuwaniu tak silnie, że z a b r a k ł o nam tchu w piersi, by głośno zawodzić, że powstrzymane zostały łzy, by spływały z naszych oczu.

N a j w i ę k s z a postać, którą zna t y s i ą c l e c i e Polski, zamknęła oczy na wieki. Z pomroki dziejów naszych wyłaniają się postacie wielkie. Historja nasza mówi o czynach i sławie w i e l k i c h królów, mężów i wodzów. Znają dzieje stulecia niewoli nazwiska, opromienione aureolą. Żyliśmy w mrokach zaborów wspomnieniami o wielkości i pięknie Tadeusza Kościuszki, Józefa Poniatowskiego, Henryka Dąbrowskiego, Romualda Traugutta. Ale zawsze z temi symbolicznemi postaciami, towarzyszącemi pokoleniom w ich drodze poprzez wiek niewoli, łączyła się w nas świadomość smutku i żałoby... Walczyli o W o l n o ś ć i N i e p o d l e g ł o ś ć u s c h y ł k u bytu niepodległej Polski, walczyli potem, gdy ziemie polskie były skute obręczą ucisku — ale kajdan nie zdołali rozkuć... spalali się na popiół na ołtarzu idei...



Wśród królów w krypcie św. Leonarda

Wielkość Józefa Piłsudskiego widzieliśmy my żywi, widzieliśmy w tem, że JEGO życie i JEGO czyn stworzył nam to wszystko, czem teraz o d d y c h a m y, czem ż y j e m y. W JEGO sercu i duszy ogniskowało się to wszystko, co przeżywa Naród i Państwo. ON był prapoczątkiem i ON spełnieniem tego, o czem napróżno m a r z y l i dziadowie, o co m o d l i l i się nasi Wieszcze, za czem t ę s k n i ł y d u s z e, spowite w mrokach niewoli.

I dziś, gdy to, co w NIM było ziemskie, mamy oddać ziemi polskiej — czyż jest w Polsce człowiek, któryby sobie nie uświadamiał W i e l k o ś c i? Czyż trzeba ci, obywatelu Polski, od Olzy po Dźwinę, od Karpat po Bałtyk, t ł u m a c z y ć JEGO zasługi? Czy sięgać do reminiscencyj historycznych, odtwarzać meg JEGO życia, podkreślać nieudolnem słowem, co wniosło to życie w byt i przyszłość Polski?

Jeśli zapytasz, obywatelu, swego własnego serca i sumienia, czyż nie powie ci ono — bez względu na to, do jakiej warstwy społecznej należysz, jaki zawód uprawiasz, jakie przekonania wyznajesz — coś stracił z chwilą, gdy na wieki zamknął oczy Józef Piłsudski...

I w swem sumieniu i swem sercu znajdziesz drogowskaz w chwili, gdy spojrzysz na czarną krepą obwiedzione flagi narodowe.

Życie idzie naprzód.

K o r n i e schylisz czoło i hołd złożysz pamięci ODNOWICIELA PAŃSTWA I OJCA NARODU, a zarazem w głębi duszy złożysz ślubowanie:

KAŻDY Z NAS Z OSOBNA W NARODZIE I WSZYSCY SPOŁEM IŚĆ BĘDZIEMY W PRZYSZŁOŚĆ, KAŻDY NASZ KROK ZNACZĄC SZLAKIEM TYCH IDEAŁÓW, DLA KTÓRYCH ŻYŁ I WALCZYŁ, CIERPIAŁ I RADOWAŁ SIĘ JÓZEF PIŁSUDSKI.

KAŻDY Z NAS Z OSOBNA I WSZYSCY RAZEM BĘDZIEMY STRAŻNIKAMI TEGO SKARBU, KTÓRY Z MROKÓW NIEWOLI DOBYŁ JÓZEF PIŁSUDSKI — STRAŻNIKAMI ZNICZA, KTÓRY ROZPALIŁ WSKRZESICIEL WOLNOŚCI, STRAŻNIKAMI MOCY I GODNOŚCI PAŃSTWA NAZEWNĄTRZ I NAWEWNĄTRZ GRANIC.

„Prawa śmierci i prawa życia — przekazał nam Józef Piłsudski jakby swój testament, gdy stanąwszy nad doczesnemi szczątkami wielkiego twórcy „Króla-Ducha", zastanowił się nad życiem i śmiercią — są bezwzględne i bezlitośne. Żyło ludzi mnóstwo i wszyscy pomarli. Pokolenia za pokoleniami, żyjące codziennem życiem, zwykłem lub niezwykłem, do wieczności przechodzą, pozostawiając po sobie jeno ogólne wspomnienia. Wspomnienia, gdzie imion niema i niema nazwisk. A jednak prawda życia ludzkiego daje nam i inne zjawiska. Są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przezwyciężają, że żyją i obcują między nami".

ŻYĆ I OBCOWAĆ MIĘDZY NAMI BĘDZIE I PRZEZ POKOLENIA CAŁE IDEA, KTÓRĄ UCIELEŚNIA ŻYWOT JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

ŚLUBUJMY, ŻE IDEA TA W NASZEJ DUSZY I NASZEM SERCU PŁONĄĆ BĘDZIE TYM SAMYM ŻAREM, KTÓRY W POKOLENIE, ZRODZONE U SCHYŁKU NIEWOLI, TCHNĄŁ — ON.

M.

Odpowiednia chwila

Za białem milczeniem **Belwederu,** za ciszą krzyżyków żołnierskich na **Rossie** i w zamarłem echu srebrnych dzwonów ukryta została przeszłość, która jeszcze rok temu była teraźniejszością.

W rozmodlonem dzwonami **Wilnie,** przed czarną płytą **Mauzoleum,** pochylą się w milczącym hołdzie tysiączne tłumy. Hukiem armat przeleci nad miastem **IMIĘ TEGO, który „Gniazdo na skałach orła wybrał zamiast domu".**

W pierwszą rocznicę Zgonu cisza śmierci przepłynie znów nad Krakowem i Wilnem, nad całą Polską.

Nie przebrzmiały jeszcze echa dzwonów żałobnych, nie ucichł w myśli **kościsty warkot werbla** i nie zatarł najzupełniej **obraz tragicznej defilady,** aczkolwiek życie upomniało się o swoje prawa, porywając ponownie wszystkich w wartki nurt codziennych prac i zajęć. W szeregu tych, którzy niewypłakaną boleścią żegnali Wielkiego Marszałka w długiej, może największej pielgrzymce Polaków, jaką pamięta historja — daleko, na końcu stanęli **MŁODZI.**

Wiedzieli, że nie dostąpią jakże tragicznego zaszczytu trzymania warty przy Jego trumnie, że nie oni poniosą Zwłoki Wodza na swoich barkach i że nie dla nich otworzą się podwoje Belwederu, przez które pierwsi przeszli żołnierze w bojach zasłużeni, krwią i bohaterstwem Józefowi Piłsudskiemu wierni. Było to słuszne i sprawiedliwe.

Pokolenie zrodzone w chwili wybuchu wielkiej wojny, roczniki od dziewiątego wzwyż, **nowi ludzie bez odznaczeń wojennych i krzyży** — zdawali sobie sprawę, że nie równać się im w jednym szeregu z żołnierzami Marszałka; szkoła charakterów, jaką stworzył im zmienny nurt życia lat powojennych, szukanie wiedzy, jakże często w źle opalanych i świecących tysiącem braków gimnazjach kresowych — były jedynym chrztem bojowym tej młodej Polski.

Zdawali sobie sprawę młodzi, że **pokolenie, które pod wodzą Józefa Piłsudskiego ustaliło krwią i najofiarniejszym wysiłkiem dzisiejsze granice Rzplitej, pod jednym warunkiem było szczęśliwsze; idąc w jednym szeregu z ukochanym Wodzem, kładąc nowe zręby przyszłości narodu ramię w ramię, od chwili wypełnienia pierwszego rozkazu związało z imieniem Piłsudskiego przyszłość Ojczyzny, wierząc niezłomnie w Jego wolę i pewność zwycięstwa.**

Do wiary tej i miłości, do pewnych ustaleń myślowych, młodzi musieli dojść **własnemi drogami.** Uroczystości imieninowe i defilady, akademje szkolne i recytacje, nie były tym najprostszym argumentem, który do serc prowadzi bez zastrzeżeń.

Jednak **12 maja 1935 roku nikt o łzy nie pytał, nikt łez nie liczył.** Takim samym bólem i tak samo ściśniętem sercem żegnali Komendanta ci, którzy z Nim ongiś po Polskę szli, jak i ci, którzy poznali Go na portretach, uczyli kochać z historji, a żegnali, słuchając reportaży radjowych i oglądając zdjęcia.

I może dlatego, ten niewidziany nigdy zbliska **Wódz urósł w ich oczach do wartości symbolu,** opromienił legendą, stał się za życia świętością, Polską.

Cóż ślubować dziś srebrnej trumnie, która Wodza zabrała? Jakimże słowem mają młodzi do niej przemówić, jeśli nie słowem zgody i pojednania, jeśli nie płynącem z głębi duszy przeświadczeniem, że właśnie teraz nadeszła odpowiednia chwila, ażeby zrzucić siebie skamieniałą skorupę uprzedzeń grupowych i partyjnych, łącząc się w najsłuszniej pojętym obowiązku: PRACY DLA PAŃSTWA.

Kiedy zabrakło dziś w Polsce Człowieka, który w sercu swojem odpowiedzialność za całą Polskę nosił, kiedy ciężar troski o losy Rzeczypospolitej spadł na barki każdego obywatela — młodzi przed innymi są powołani, ażeby unieść go z godnością, za punkt honoru i cel życia mając całość owej spuścizny, którą żołnierze Marszałka Piłsudskiego w przyszłości im przekażą.

Na granitowej płycie, za którą zamknięte będzie **Serce Józefa Piłsudskiego,** wyryte zostało na pierwszem miejscu słowo: **MATKA.** Józef Piłsudski wrócił Sercem tam, gdzie nietylko wspomnienie młodości, ale i obowiązek synowski wzywał, aby nie być już Mocarzem i Wodzem, ale **SYNEM.**

W ciszy cmentarnej, w zadumaniu krzyżyków żołnierskich i płaczących brzóz na Rossie zakwitnie jeszcze jedna legenda historji, dla dzisiejszych i przyszłych pokoleń.

Przed jej wielkością dziś i jutro **młodzi winni chylić głowy w tej głębokiej wierze, że tylko ten, najbliższy sercem wszystkich Polaków rozdział dziejów, z młodego serca i krwi się zbudził i przez młody poryw szaleńców stał się prawdą.**

Dlatego 12 maja w imię świetlanej pamięci Józefa Piłsudskiego winien wiązać jednością nietylko dłonie — ale i serca.

Ryszard Kiersnowski.

Matka i Serce Syna

Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą
I biedne serce moje spalą w aloesie
I tej, która mi dała to serce, oddadzą...
(Juljusz Słowacki).

Spełniła się ostatnia wola Józefa Piłsudskiego... W otoczeniu mogił żołnierskich, na cmentarzu na Rossie, pod ciężką, czarną płytą Mauzoleum spoczęły prochy Marji z Billewiczów Piłsudskiej, a u jej stóp serce Syna...

Na płycie napis. Prosty, najkrótszy, a przecież jakże wiele mówiący: Matka i Serce Syna.

Matce ofiarował Marszałek Piłsudski swe serce, Matce, która ukształtowała Jego duszę. Wpoiła miłość bez granic do Ojczyzny, wskazywała drogę do wolności.

W 17-ym roku życia Marszałka — odeszła odeń Matka nazawsze, a przecież jak głęboko przykazania jej w duszę Mu zapadły, jaki zapał ofiarny i wolę mocy i nakaz walki potrafiła rozniecić w sercu Syna — okazał Józef Piłsudski całem swem życiem.

Snując wspomnienia swego dzieciństwa napisał Marszałek:

„Matka od najwcześniejszych lat starała się rozwinąć w nas samodzielność myślenia i podniecała uczucie godności osobistej, które w moim umyśle formowało się: tylko ten człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonanie i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem..."

I dalej:

„Matka nie starała się nawet ukrywać przed nami bólu i zawodów z powodu upadku powstania, owszem, wychowywała nas, robiąc właśnie nacisk na konieczność dalszej walki z wrogiem ojczyzny..."

Przy zamkniętych drzwiach, żeby nikt obcy nie zobaczył i nie usłyszał, czytywała Marja Piłsudska swym starszym dzieciom zakazane, podniesione przez to do symbolu świętości — dzieła wieszczów.

Kończyła zaś zawsze słowami przepowiedni Zygmunta Krasińskiego: „Będzie Polska w imię Pana".

Takie to wspomnienia dzieciństwa, taki obraz Matki towarzyszył całemu życiu Marszałka. Nawet zza grobu wpływ Matki nie ustał. Bo — jak wyznał raz Marszałek Piłsudski:



Urna z Sercem

„Gdy jestem w rozterce ze sobą, wtedy pytam siebie samego, jakby Matka kazała mi w tym wypadku postąpić i czynię to, co uważam za jej prawdopodobne zdanie, za jej wolę, już nie oglądając się na nic..."

W Wilnie „jednem z najpiękniejszych miast na świecie", w Wilnie, o którem Marszałek mówił, że „wszystko piękne w mej duszy przez Wilno pieszczone" — spoczęło na wieki serce Marszałka. Na Rossie, w otoczeniu mogił żołnierzy, co polegli za wspólną z Nim sprawę, w otoczeniu swoich żołnierzy, swoich chłopców, których tak Komendant ukochał — spoczęło Jego serce.

I spoczęło u stóp Tej, która Mu to serce nietylko dała, ale rzuciła w nie pierwszy posiew miłości Ojczyzny, bohaterstwa i woli. Posiew, co tak wspaniałe przyniósł plony — dał nam Ojczyznę wolną i potężną.

A wszystko to mówią krótkie, proste słowa: Matka i Serce Syna... **Kabe.**

Sto szkół im. Marszałka Piłsudskiego na Wileńszczyźnie

Uchwała Rady Ministrów

Rada Ministrów, pragnąc uczcić w pierwszą rocznicę zgonu pamięć wielkiego Marszałka Polski — powzięła następującą uchwałę:

„Rada Ministrów, mając na uwadze podstawy rozwoju tej ziemi, która była zawsze najbliższą sercu Józefa Piłsudskiego, postanawia, udzielając pomocy ludności Ziemi Wileńskiej, zrealizować budowę w ciągu roku 1936-37 stu nowych szkół powszechnych imienia Pierwszego Marszałka Polski. Niezbędne środki pomocy w budulcu i w kwotach pieniężnych zostaną postawione do dyspozycji w ciągu najbliższego miesiąca.

Ponadto, w imię najwyższego dobra Rzeczypospolitej i zgodnie z dalekosiężną myślą Marszałka Piłsudskiego Rada Ministrów postanawia wzmóc czynną politykę rozwoju kulturalnego i gospodarczego ziem wschodnich."

Jednocześnie Rada Ministrów w wykonaniu powyższej uchwały postanowiła przystąpić niezwłocznie do zakończenia prac nad rozporządzeniami, które będą mieć na celu podniesienie kulturalne i gospodarcze ziem wschodnich.

* * *

Jak się dowiadujemy jeszcze w bież. tygodniu odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów poświęcone tym sprawom.

Otwarcie wystawy „Marszałek Piłsudski a Wilno"

O godz. 18 otwarta została w gmachu Bibljoteki Uniwersytetu Stefana Batorego w historycznej sali Smuglewicza wystawa pn. **„Marszałek Piłsudski a Wilno".** Na uroczystości otwarcia obecni byli liczni przedstawiciele władz cywilnych, wojskowych, naukowych i artystycznych oraz licznie zaproszeni goście.

Wojewoda wileński Bociański wygłosił na wstępie krótkie przemówienie. Po dokonaniu aktu otwarcia wszyscy zebrani z zainteresowaniem zwiedzali wystawę, oglądając wiele cennych eksponatów, na które złożyły się obrazy, sztychy, rzeźby, fotografje, dokumenty, pisma Marszałka, jak również olbrzymia literatura o życiu i dziele Marszałka, utwory poetyckie i muzyczne i t. p. Wśród eksponatów tych szczególne zaciekawienie wzbudziły fotografje, ilustracje dokumenty, odnoszące się do lat najmłodszych Marszałka Piłsudskiego, jak też i do późniejszych czasów szkolnych i akademickich.

Wystawa wzbudziła ogromne zainteresowanie wśród szerokich sfer społeczeństwa wileńskiego.

Pamiętny dzień

w życiu stolicy Pomorza

Gdy ktoś z najbliższych odszedł od nas, z rozrzewnieniem wspominamy o chwilach, kiedy przebywał między nami, kiedy dzielił się naszemi radościami i troskami.

Józef Piłsudski był dla nas wszystkich Osobą tak bliską i drogą, jak ojciec dla rodziny... Nieubłagana śmierć go nam wyrwała. To też dzisiaj myśl nasza skwapliwie szuka w skarbnicy wspomnień obrazów Jego wśród nas pobytu.

— — — — — — —

Marszałek po raz pierwszy był na Pomorzu w dniach od 5 do 7 czerwca 1921 r. Ziemia Pomorska przeżywała wówczas wiosnę wolności, okres żywiołowego entuzjazmu i uniesień patrjotycznych. po przyłączeniu do Macierzy. Dlatego przyjazd Głowy Państwa i Zwycięskiego Wodza był dla Pomorzan szczególnie radosnem wydarzeniem, pełnem niezapomnianego uroku.

Na podstawie wspomnień własnych i ówczesnego sekretarza wojewody pomorskiego p. Kladzińskiego, a przedewszystkiem na podstawie cennych dziś notatek, opracowanych przez kierowniczkę archiwum miejskiego p. Piskorską, próbujemy odtworzyć **barwne i pełne życia obrazy z przed nieomal piętnastu lat,** gdy prastare mury stolicy Pomorza gościły Wielkiego Zmarłego.

— — — — — — —

PORANEK NA DWORCU.

5-ty czerwca 1921 r. Poranek, skąpany w promieniach słońca, wróżący piękny, **słoneczny** dzień. Cały Toruń w szacie odświętnej. Powódź flag biało-czerwonych, **girlandy, bramy** tryumfalne... Na ulicach **ożywiony ruch.** Fala ludzka płynie ku placowi przed Dworcem Miejskim, gdzie od siódmej rano stoi salonka Naczelnika Państwa. Firanki wagonu jeszcze zasłonięte. Marszałek śpi...

Pociąg przyjechał z Działdowa, gdzie nie było żadnego powitania, aby nie przerywać snu Marszałkowi; zatrzymał się na stacji działdowskiej na krótką chwilę, by zabrać ówczesnego wojewodę pomorskiego śp. Jana Brejskiego i starostę krajowego śp. Józefa Wybickiego.

O godz. 9-ej Marszałek opuszcza salonkę. Jest ubrany w **skromną kurtkę legjonową,** bez żadnych odznaczeń. Twarz czerstwa, pogodna.

Rozlegają się dźwięki Hymnu Narodowego. Komendant przechodzi przed frontem kompanji honorowej 66 kaszubskiego pułku piechoty, noszącego imię Naczelnika Państwa. Następnie prezydent miasta Torunia Dietl wita Dostojnego Gościa chlebem i solą. Wśród witających znajduje się również francuska misja wojskowa, z generałem Grandery na czele.

Świtę Marszałka stanowią minister spraw wojskowych gen. **Sosnkowski, szef** Kancelarji cywilnej **Car,** kapelan Nacz. Wodza **ks. Tokarzewski,** lekarz przyboczny pułk. **Piestrzyński,** mjr. **Świtalski,** mjr. **Maciesza,** rtm. **Markiewicz,** kap. **Meyer** i adjutanci osobiści: por. **Sołtan,** ppor. **Kadency** (siostrzeniec Marszałka) i ppor. **Mostraszyński.**

Przed dworcem Komendant wsiada rześkim ruchem do powozu, zaprzęgniętego w cztery siwki (własność p. Gajewskiej z Turzna) i wśród okrzyków tłumu, w asyście honorowej szwadronu 18 pułku ułanów rusza do miasta. Odbywa się tryumfalny wjazd Ojca Ojczyzny. Marszałek odpowiada witającej ludności salutem wojskowym i dobrotliwym uśmiechem.

PRZED POMNIKIEM KOPERNIKA.

Powóz zatrzymuje się przed pomnikiem Kopernika. Tutaj przemawia kurator Okręgu Szkolnego p. Gąsiorowski. Mała dziewczynka (zdaje się córeczka p. Ludwika Makowskiego, tutaj pamięć wszystkich zawodzi) wręcza Dostojnemu Gościowi bukiet żywego kwiecia. Następuje moment niezwykle wzruszający. Dziewczynka czy to pod wpływem zmęczenia czy emocji słabnie i opiera swoją główkę o Marszałka. Marszałek otacza ją ramieniem, głaszcze po włosach i całuje w czoło.

W PRASTAREJ ŚWIĄTYNI.

Szlakiem królów polskich udaje się Naczelnik Odrodzonego Państwa do bazyliki **św. Jana. Przed świątynią wita go śp. ks.** dziekan Pełka, w otoczeniu duchowieństwa. Poważnym krokiem, w skupieniu, widocznem na twarzy, posuwa się Marszałek ku wielkiemu ołtarzowi. Szara Jego sylwetka harmonizuje z prastaremi murami tej potężnej świątyni... Zajmuje miejsce, na którem stał kiedyś król polski. Rozpoczyna się solenna msza. Zapełniająca świątynię po brzegi ludność modli się kornie do Stwórcy o łaskę dla Tego, który na swoich barkach dźwiga losy Ojczyzny. Las sztandarów chyli się w hołdzie w chwili Podniesienia.

NA WIŚLE.

Po nabożeństwie, powóz wiezie Marszałka ul. Żeglarską, Szeroką i Mostową na nabrzeże Wisły (w okolicę, gdzie dawniej znajdowała się przystań przewozu pasażerskiego). Na falach królowej rzek polskich kołysze się flotylla monitorów. Wisła pod promieniami czerwcowego słońca iskrzy się jak olbrzymi djament. Rzekłbyś, że na powitanie Naczelnika rozwinęła cały nieprzebrany skarbiec swych uroków. Komendant przechodzi pewnym krokiem przez kładkę na jeden z monitorów, gdzie ma się odbyć dekoracja orderami „Virtuti Militari". Towarzyszy mu jak zresztą wszędzie — wojewoda Brejski i starosta krajowy Wybicki. Padają słowa komendy, przed Naczelnikiem prężą się na baczność dziarskie postacie raportujących. Marszałek własnoręcznie przypina ordery i każdemu odznaczonemu ściska serdecznie dłoń.

TAM, GDZIE OBECNIE ZNAJDUJE SIĘ POMNIK.

Komendant jest niestrudzony. Mimo skwaru pragnie jeszcze odebrać defiladę. Zajeżdża na plac św. Katarzyny, staje na miejscu, w którym obecnie znajduje się Jego pomnik. Defilują przed nim pułki pomorskie oraz stowarzyszenia, m. i. Straż Zachodnia i harcerze. Defiladę wojskową prowadzi pułk. Miszke, stowarzyszenia zaś por. Jabłoński. Marszałek się uśmiecha i szepce coś do ucha generałowi Sosnkowskiemu, gdy mija Go oddział dziarskich wojaków, z otyłym wiarusem na czele, maszerujących sprężystym krokiem.

W WILLI WOJEWODY.

Po defiladzie udaje się do ówczesnej willi wojewody na ul. Warszawskiej, na której widnieje obecnie tablica pamiątkowa. Przed wejściem stoi honorowa warta, wystawiona przez 66 p. p. Ale i tutaj Marszałek nie odrazu zaznaje zasłużonego spoczynku. Rozpoczyna się udzielanie audjencyj inwidydualnych i zbiorowych. Korowód zamyka delegacja społeczeństwa toruńskiego. Dostojny Gość wita wszystkich, podając każdemu rękę, szczególnie dużo mówi z wojakami i „sokołami". Dopytuje się o bolączki. Niektórzy doręczają petycje.

Dopiero po posłuchaniu udaje się Komendant na zasłużony spoczynek na 1-sze piętro. Jednakże tłum nie daje Mu długo spokoju. Na życzenie zgromadzonej ludności ukazuje się na balkonie...

W RATUSZU.

Popołudniowy program rozpoczyna się zwiedzaniem historycznego ratusza. Po powitaniu przed bramą dr. Steinborn i śp. radca Janowski prowadzą Naczelnika do „sali magistrackiej", gdzie na stole wyłożone są stare druki i dokumenty oraz toruńskie wydawnictwa bibljofilskie. Komendant z zainteresowaniem ogląda skarby archiwum i Książnicy Miejskiej, przygląda się również starym portretom na ścianach, słuchając przytem wyjaśnień dr. Otona Steinborna i radcy Janowskiego. Wreszcie wpisuje się do księgi pamiątkowej.

NA RUINACH ZAMKU KRZYŻACKIEGO.

Następnie Marszałek zwiedza ruiny zamku pokrzyżackiego; z tego najwyższego w Toruniu punktu obejmuje wzrokiem okolicę, rozkoszując się jej pięknem. W tem miejscu przedstawiono Dostojnemu Gościowi sprawę odstąpienia miastu terenów wojskowych, w odpowiedzi otrzymano oświadczenie, że te tereny wojsku nie są potrzebne, miasto **zaś mogłoby tutaj urządzić śliczny park. Schodząc ze wzgórka za Danskierem, Marszałek oświadczył: „To się zrobi, nie dziś to jutro, bo zrobić trzeba".**

W KASYNIE SAPERÓW.

Naczelnik Państwa jest przedewszystkiem żołnierzem. Dusza Jego rwie się do środowiska wojskowego; wyjeżdża więc do kasyna saperów na Bydgoskie Przedmieście. Wita Go dowódca ówczesnego pułku saperów, a oficerowie tworzą szpaler. W sali kasyna spożywa Marszałek śniadanie, spędzając miłe chwile na żołnierskiej pogawędce.

BANKIET W SALI DWORU ARTUSA.

Punkt kulminacyjny uroczystości. W wielkiej sali „Dworu Artusa" zgromadzili się przedstawiciele wojska, z dowódcą obozu warownego na czele, reprezentanci urzędów państwowych i samorządowych oraz społeczeństwa. Wojewoda Pomorski wydaje bankiet na cześć Naczelnika Państwa. Marszałek zasiada przy stole, ustawionym naprzeciwko estrady. U boku Jego zajmują miejsca po jednej stronie wojewoda pomorski śp. Brejski, po drugiej starosta krajowy śp. Wybicki. Wzrok Komendanta pada na estradę, na której widnieje olbrzymi Orzeł Biały i herb Pomorza „Gryf", oba emblematy, tonące w powodzi zieleni. Marszałek jest w doskonałym humorze, żartuje i śmieje się serdecznie. Z loży rozlegają się dźwięki orkiestry.

W czasie bankietu przemawiają wojewoda Brejski, starosta krajowy Wybicki, prezydent miasta Dietl, dr. Steinborn, pewien generał i przedstawiciel ziemian pomorskich. Wreszcie wśród uroczystej ciszy zabiera głos Marszałek, by wygłosić jedną z najpiękniejszych swych mów o granicach państw zaborczych, która wywarła na słuchaczach niezatarte wrażenie.

STARY KELNER - PATRJOTA.

Tutaj nie można pominąć wzruszającego epizodu. Stary kelner emeryt Guzielewski, już dziś nie żyjący, zabiegał usilnie w województwie, by on mógł usługiwać Marszałkowi przy bankiecie. Wielka była jego radość, gdy jego prośbie stało się zadość. Ze wzruszeniem starzec-patrjota uwijał się przy stole, rad, że danem mu było być w pobliżu Naczelnika Państwa.

PRZEDSTAWIENIE GALOWE W TEATRZE.

Bankiet przeciąga się w serdecznej atmosferze poza nakreślone programem granice czasu. Marszałek snać dobrze się czuje, gdyż dwa razy wojewoda upomina Go, że już czas na przedstawienie. Odpowiada machnięciem ręki i dalej gwarzy z otoczeniem. Dopiero na trzecią prośbę wstaje i udaje się do teatru. Przed gmachem świątyni sztuki witają Go panie z Czerwonego Krzyża. Kwiaty wręczają pp. Marja Wybicka (obecnie p. Chełmicka-Okalewo) i p. H. Piskorska.

Dostojny Gość zasiada w loży Wojewody; wita Go ze sceny zespół z dyrektorem na czele.

SERDECZNE POWITANIE Z DELEGACJĄ WILNIAN.

Wśród specjalnie emocjonujących epizodów dnia wybija się na czoło powitanie Marszałka przez grupę Wilnian. Wśród witających delegacyj stowarzyszeń znajdowało się grono b. mieszkańców Wilna, którzy osiedli w Toruniu. Na czele jej stał m. i. śp. Stanisław Łopaciński, którego Komendant znał osobiście. Naczelnik ucieszył się bardzo, ucałował serdecznie Łopacińskiego, a gdy ten zapytał się: „Co będzie z Wilnem?" odpowiedział z uśmiechem: „Zobaczy pan, że będzie dobrze" (Był to czas przed formalnem przyłączeniem Wilna do Polski).

* * *

Staraliśmy się na podstawie skąpych źródeł odtworzyć ów pamiętny w dziejach Torunia dzień. Ówczesna prasa toruńska zbyła uroczystości krótką wiadomością... Jest to więc po 15 latach, pierwsze większe „sprawozdanie prasowe" z Jego w grodzie Kopernika pobytu...

Było to tak niedawno...

Było to tak niedawno... W styczniu 1933 roku. Wróciłem z nocnego dyżuru w redakcji do domu. Jeszcze nie zdążyłem zdjąć płaszcza, gdy przeraźliwie zadźwięczał dzwonek telefoniczny.

Mówi Warszawa.

— Słuchaj — krzyczy nasz korespondent warszawski — do pociągu osobowego, który odszedł do Torunia o północy, przyczepiono wagon salonowy Marszałka Piłsudskiego.

Pobiegłem do Redakcji. Numer już wydrukowano. Nie zdążyłem umieścić w nim ani wzmianki o przyjeździe Marszałka.

Po chwili przyjechał zawiadomiony o nowinie ówczesny naczelny redaktor naszego pisma poseł Birkenmayer, zeszli się pozostali koledzy redakcyjni. Około godziny 6 rano pojechaliśmy na dworzec. Jeszcze nawet nie szarzało. Noc była i ciemna i zimna. Wiał przejmujący wiatr.

Na dworcu Toruń-Przedmieście nikt nie wiedział, że pociągiem o 6,20 przyjeżdża Marszałek. Kolejarzy zawiadomiono, że w wagonie salonowym jedzie premjer Prystor. Peron był pusty i głuchy. Tylko nasza gromadka z natężeniem wypatrywała czy w końcu wjeżdżającego właśnie na stację, długiego pociągu nie ma salonki Marszałka.

Był.

Podeszliśmy do wagonu. We wszystkich oknach było ciemno. Pospuszczane rolety nie pozwoliły nam zajrzeć do wewnątrz. Jeszcześmy nawet nie zdążyli dobrze przyjrzeć się salonce, gdy cichutko i spokojnie z tyłu podjechał do niej parowóz.

Sprawnie odczepiono wóz od pociągu i... nim zdołaliśmy się spostrzec co się dzieje, marszałkowska salonka zaczęła nam ginąć z oczu w ciemnościach okalających wylot mostu kolejowego.

Pojechaliśmy autem na dworzec Toruń-Miasto. Wagon stał. Ale i teraz, choć na dworze zaczęło się rozwidniać, rolet nie podniesiono. We dwóch z posłem Birkenmayerem postanowiliśmy zostać, aż do chwili, gdy Marszałek Piłsudski opuści wagon. Spacerowaliśmy więc po peronie, siedzieliśmy przy oknie w restauracji dworcowej i znów spacerowaliśmy po peronie. Godziny wlokły się, na dworzec zajeżdżał jeden pociąg po drugim, tuż obok wagonu przemarzerowało kilka kompanij 63 p. p. idących na ćwiczenia, potem zaczęli snuć się przechodnie. A w wagonie cisza.

Nagle otwarły się drzwi i z salonki wysiadł ...stary siwy konduktor, który w bufecie kupił kilka szklanek herbaty i wlał je do termosa, a w kiosku „Ruchu" trzy czy cztery gazety (między innemi, ku naszej radości, i „Dzień Pomorski"). Rolety popodnoszono, ale Marszałka nie mogliśmy zobaczyć.

Wreszcie o godzinie 11-tej zajechał na rampę dworcową samochód inspektora armji gen. Norwida-Neugebauera, ale w nim poza szoferem-sierżantem, nikogo nie było. I my przeszliśmy na rampę. Po jakichś 20 minutach, akurat w momencie, gdy długi pociąg węglowy zasłonił wagon od dworca, z salonki wysiadł Marszałek. Ukłoniliśmy mu się obaj. Odsalutował nam i uśmiechnął się. Widać poznał posła Birkenmayera, żołnierza I. Brygady, później oficera Naczelnego Dowództwa. Ale pociąg węglowy zatarasował przejazd. Auto się zatrzymało, zdążyliśmy więc raz jeszcze przyjrzeć się zbliska Marszałkowi, który siedział w samochodzie w towarzystwie swego oficera do zleceń płk. Warthy.

Pociąg przejechał i auto szybko ruszyło w stronę ul. Warszawskiej, udając się do Inspektoratu Armji, gdzie pod kierunkiem Marszałka odbyła się gra wojenna.

Było to tak niedawno... A jednak wtedy to właśnie widziałem go po raz ostatni.

Tragiczne przeżycia

(Garść wspomnień)

I.

BOLESŁAW CHROBRY — JÓZEF PIŁSUDSKI

Dzień 12 maja roku 1935 wstał zapłakany, — wietrzny, chłodny i dżdżysty. Z nisko po niebie pędzonych obłoków spływał smagany wiatrem deszcz, który począł padać już w nocy. Pamiętam dokładnie **świt tego dnia,** który zastał mnie zdala od Torunia, w warunkach dość niezwykłych. Stąd też każdy szczegół głęboko wraził się w pamięć, — każdy szczegół **dnia, którego data** — pod wieczór — **miała wryć się niezatartym po wieki śladem w duszę CAŁEGO NARODU.**

Wczesny świt niedzieli 12 maja 1935 r. zastał mnie nad **małą rzeczką pomorską,** której nazwa może wogóle byłaby nieznana poza granicami najbliższej okolicy, gdyby nie historja. Ona to wyniosła ją z szeregu rozlicznych, jej podobnych rzeczek, ten mały, ale rwący i dziki potok pomorski, **Ossę,** — i okryła **nimbem świetnej przeszłości,** zachowując w pamięci, że tutaj właśnie, w jej korycie przed wiekami, w zaraniu państwowości polskiej, **BOLESŁAW CHROBRY** wbijał **słupy graniczne** swego państwa. **Cień wielkiego imienia** unosił się nad całą moją wyprawą wodną, którą odbywałem tego pamiętnego dnia, spływając bystrym, nieokiełzanym nurtem Ossy, wśród chaszczy i krzewów, dziko porastających jej brzegi.

Wiosenna wyprawa na wody Ossy o świcie nie zapowiadała się zachęcająco. Około godz. 6-tej jednak dość silny wiatr porwał na strzępy szarą powałę chmur, która zasłaniała niebo, a słońce dokonało reszty.

Deszczem ociekający sufit pognał w dal i odsłonił czysty błękit, na który wypływać poczęły teraz śnieżno białe, puszyste obłoki, lotne zwiastuny wiosny, tak charakterystyczne dla krajobrazu pomorskiego. Ale przez cały dzień miał nam towarzyszyć **wiatr.** Wiatr silny i stały, który targał konarami drzew i grał w ich koronach z niesłabnącą mocą.

Poszum tego wiatru jeszcze dzisiaj mam w uszach, kiedy cofam się myślą wstecz o rok, — poszum i bezustanne jego zawodzenie w górze, podczas gdy na osłoniętych wysokiemi brzegami wodach Ossy panowała cisza...

Wówczas to w burzliwej pieśni wiatru ucho słyszało fanfary zwycięskich zmagań wiosny z uchodzącemi niedobitkami zimy, i słyszało echa zamierzchłych walk, i szczęk oręża wojów Chrobrego, jaki rozlegał się w puszczy nad brzegami pomorskiej Ossy.

Dzisiaj wydaje mi się, jakoby na skrzydłach wiatru niosła się już i trzepotała **trwożnie wieść** o tem, co miało wypełnić się dopiero u schyłku dnia...

Na pustkowie pól nadosiańskich tego dnia jednak żałobna wieść już nie dotarła, ani do nocnego pociągu, po którego szybach znowu pociekły paciorki deszczowych łez.

Dopiero nazajutrz wczesnym rankiem miałem dowiedzieć się, że dzień, który wstał pod znakiem dumań o mocarnych snach i czynach Chrobrego, rozpłynął się w żałobnym akordzie, który jękiem boleści rozdarł pierś całej Polski.

Dla mnie mała Ossa to już nietylko rzeka bolesławowych słupów granicznych, — od roku związało się z nią nieoddzielnie imię drugiego mocarza chrobrego — Józefa Piłsudskiego.

II.

PIERWSZY TELEFON.

Tymczasem do miast i osiedli ludzkich bolesna wiadomość dotarła już w ciągu nocy. Przyjmowano ją zrazu z powątpiewaniem, z niedowierzaniem. Z trudem tylko myśl o bolesnej stracie torowała sobie drogę do świadomości. Aż w końcu wszyscy uwierzyć **musieli ...**

Zanim jeszcze słowo o Zgonie padło z głośników radjowych około godz. 1 w nocy, w redakcji naszego pisma zadzwonił telefon. Około godz. 23-ciej. Wzywała Warszawa. Ze słuchawki zabrzmiały niepokojące, alarmujące słowa:

— Wstrzymajcie numer ... Bardzo ważna, okropna wiadomość. Przygotujcie kliszę z Marszałkiem ... Za chwilę zadzwonimy ...

To wszystko. Głos w słuchawce się urwał. I nastąpiły długie chwile bolesnego oczekiwania.

Tymczasem miasto już się dowiedziało ... W redakcji rozdzwoniły się wszystkie telefony ...

Wreszcie poczęły napływać wiadomości już konkretne.

A rano pismo ukazało się w czarnej, żałobnej obwódce ...

Rozpoczął się najboleśniejszy bodaj okres w historji Niepodległej Polski. Miljony oczu zawisły u głośników radjowych. Miljony serc ścisnęły się w serdecznym bólu.

III.

POMORZE W DNIACH ŻAŁOBY.

Dnia 13 maja Pomorze obudziło się jak po koszmarnym śnie. Ale niestety — bolesnego ciosu, jaki spotkał cały kraj, żadna siła ludzka nie była w stanie odwrócić.

W poniedziałek o godzinie 17 w mieszkaniu p. Wojewody Pomorskiego odbyło się zebranie przedstawicieli armji i społeczeństwa, na którem uchwalono **pamięć Wskrzesiciela Polski uczcić trwałym pomnikiem** w postaci **Muzeum Ziemi Pomorskiej Imienia Marszałka Piłsudskiego.** Na odezwę komitetu odpowiedziało społeczeństwo pomorskie hojnemi ofiarami na ten wzniosły cel.

We wszystkich miastach, miasteczkach i wioskach Pomorza boleść społeczeństwa po ciężkiej stracie znalazła wyraz w akademjach żałobnych, pełnych powagi i skupienia, w mszach polowych, w cichych hołdach, składanych kirem okrytym pomnikom, ku czci Wodza Narodu wzniesionym.

Ze stolicy Pomorza śpiącemu snem wiecznym Marszałkowi aż do dnia pogrzebu dzwonił codziennie stary dzwon z bazyliki św. Jana **„Tuba Dei“,** a dźwięk jego niosły fale radjowe na cały kraj.

W czwartek 16 maja wieczorem **Toruń żegnał delegację Ziemi Pomorskiej, udającą się wraz z licznym hufcem pocztów sztandarowych na uroczystości pogrzebowe do Warszawy i Krakowa, pod przewodnictwem p. Wojewody Pomorskiego Kirtiklisa.** Delegację żegnało **całe dosłownie społeczeństwo toruńskie,** a żałobny pochód odprowadzający delegację na dworzec, **przy** dźwięku **posępnych werbli** i krwawym **blasku** pochodni, pozostawił na wszystkich **niezatarte,** głębokie wrażenie.

W dniach pogrzebu całe Pomorze sercem kroczyło w orszaku żałobnym, **który** poprzez ulice stolicy i Krakowa posuwał się na Wawel.

Polski Bałtyk zaś w chwili składania doczesnych szczątek Wodza do krypty wawelskiej pożegnał Pierwszego Marszałka Polski i Twórcę Marynarki Wojennej salutem armatnim, który oddały O. R. P. „Wicher“, „Burza“ i „Bałtyk“. **W. W.**

Ostatni pobyt Marszałka nad polskiem morzem

Powrót z Madery

Z końcem marca 1931 opuścił Marszałek Piłsudski Maderę, udając się na pokładzie kontrtorpedowca **„Wicher“,** w podróż powrotną do kraju. Na temat tej podróży snuto wówczas w kołach politycznych rozmaite domysły, przepisując jej duże znaczenie polityczne.

Marszałek jednak, wbrew wszelkim przypuszczeniom nie odwiedził żadną ze stolic europejskich płynąc przez Cherbourg wprost do Gdyni.

W CHERBOURGU

We francuskim porcie wojennym przywitały O. R. P. „Wicher“ **salwy armatnie i szybujące hydroplany,** pozatem na pokładzie okrętu zameldował się prefekt morski admirał Berthelot, oraz ambasador polski w Paryżu Chłapowski.

Z Cherbourga wyruszył „Wicher“ wprost ku polskim wodom terytorjalnym.

NA POLSKICH WODACH

W niedzielę 29 marca 1931 r. o g. 7 rano przeszedł kontrtorpedowiec „Wicher“ obok pierwszej polskiej latarni morskiej w Rozewiu, poczem minął latarnię Hel, spotykając się z dywizjonem torpedowców w składzie: „Kujawiak“, „Krakus“, „Podhalanin“.

O godzinie 9.45 wszedł „Wicher“ na redę gdyńską. W tej chwili flota wojenna powitała Marszałka salutem 19 strzałów armatnich poczem wszystkie jednostki morskie podniosły galę flagową.

NA MOLO W GDYNI

Gdy kontrtorpedowiec przybił do mola w porcie wojennym, weszli na pokład ówczesny premjer pułk. Sławek, wiceminister spraw wojsk. ś. p. gen. Konarzewski, szef kierownictwa Mar. Woj. admirał Świrski, oraz d-ca floty wówczas jeszcze komandor Unrug.

Po przywitaniu, Marszałek opuścił okręt i przeszedł przed frontem kompanji honorowej marynarzy.

Po powitaniu oficjalnem, nastąpił **wzruszający moment przywitania z rodziną.**

Starsza córeczka pierwsza rzuciła się ojcu w ramiona, następnie witała powracającego p. Marszałkowa i druga córeczka, która serdecznie przytuliła się do piersi Marszałka.

Samochodem udał się następnie Marszałek do specjalnego pociągu, który czekał na bocznicy portowej.

NA DWORCU W GDYNI

O godzinie 11 ruszył pociąg w stronę dworca gdyńskiego, gdzie stanęły trzy kompanje honorowe: Straży Granicznej, Związku Strzeleckiego i Kolejowego PW.

Wzdłuż torów i na dworcu ustawiły się szpalerami tłumy publiczności, które owacyjnie witały Marszałka.

Gdy pociąg zajechał na peron, orkiestra kolejarzy odegrała hymn narodowy, a oddziały sprezentowały broń. Szaroniebieska sylwetka Komendanta zarysowała się na tle okna salonki.

Podziękowawszy za owację **Marszałek z zainteresowaniem przyglądał się uroczystości powitania przez okno wagonu.**

Po defiladzie oddziałów honorowych i owacjach mieszkańców Gdyni, pociąg ruszył ku stolicy.

PRZEJAZD PRZEZ GRUDZIĄDZ

W Grudziądzu, gdzie pociąg zatrzymał się, zebrały się tysięczne tłumy publiczności, które mimo deszczu i dotkliwego zimna czekała kilka godzin, **aby choć w przejeździe zobaczyć sylwetkę Wodza Narodu.**

O godz. 18.45 pociąg, wiozący Marszałka i jego rodzinę minął powoli Grudziądz.

W jednym ze środkowych wagonów salonowych, licznie zebrane tłumy, widziały siedzącego przy stole Marszałka Piłsudskiego, który rozmawiał żywo ze swoim adjutantem.

Na cześć Wodza rozlegly się entuzjastyczne okrzyki.

Również inne miasta pomorskie, **jak** Jabłonowo, Brodnica i t. d. **zgotowały powracającemu Marszałkowi spotaniczne owacje,** dając dowód swej sympatji i przywiązania do Wodza **Legjonów i** Wskrzesiciela niepodległości.



W Belwederze

Wilno w przededniu uroczystości żałobnych

Wilno, 11. 5. (PAT) W przededniu żałobnych uroczystości przeniesienia serca Marszałka Piłsudskiego do mauzoleum na Rossie i złożenia obok trumny z prochami Matki Marszałka, Wilno przybrało nastrój pełen powagi i skupienia.

Na ulicach miasta panuje ruch niezwykle ożywiony. W ciągu całego dnia przybywają liczne delegacje z najdalszych zakątków Rzplitej. Dotychczas przyjechały pociągami nadzwyczajnemi uruchomionemi z okazji uroczystości, delegacje z Warszawy, województwa warszawskiego, krakowskiego, lubelskiego i łódzkiego oraz Wielkopolski. Były to delegacje b. wojskowych, przysposobienia wojskowego, szkół i instytucyj naukowych, związków i organizacyj społecznych, a m. in. wielu stowarzyszeń kobiecych, a pozatem liczne zastępy włościaństwa z poszczególnych powiatów Rzeczypospolitej. Przybywają również delegacje reprezentujące poszczególne ośrodki polskie zagranicą.

Na ulicach miasta widać wszędzie b. wojskowych, uczestników walk o niepodległość w historycznych mundurach legjonowych, strzeleckich, peowiackich oraz innych formacyj polskich z czasów walk wyzwoleńczych.

MIASTO SPOWITE KIREM.

Z domów prywatnych i gmachów państwowych zwisają flagi żałobne. Udekorowane zostały wystawy sklepowe a nawet okna w domach prywatnych. Wszędzie widnieją portrety Marszałka Piłsudskiego, obramowane krepą. Flagi państwowe spuszczone do połowy masztów, przepasane są krepą.

Na trasie czynione są ostatnie przygotowania do jutrzejszej uroczystości. Ulice, któremi przechodzić będzie kondukt żałobny, ozdobione są po obu stronach masztami, zakończonemi u góry stylizowanemi orłami. Z masztów tych na jednej części trasy zwisają flagi o barwach wstęgi Virtuti Militari, na pozostałej zaś części trasy o barwach Krzyża Niepodległości.

Wyjątkowo pięknemi dekoracjami wyróżnia się Ostra Brama i kościół św. Teresy. Ostra Brama cała tonie w czerni. Fronton kościoła św. Teresy ozdobiony jest dwoma szerokiemi pasami, zwisającemi pionowo z czarnej materji. Pośrodku tych pasów powiewają długie, oświetlone reflektorami flagi o barwach Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości.

Domy na ulicy Ostrobramskiej na wysokości 1-go piętra spowite zostały szerokiemi wstęgami kiru.

Również pięknie przybrano flagami i czernią kościoły wzdłuż trasy pochodu, a więc kościoły św. Kazimierza, św. Jana, bazylikę i św. Katarzyny. Z gmachu starego ratusza, uniwersytetu oraz dworca zwisają również długie, czarne chorągwie.

NA CMENTARZU ROSSA.

Na cmentarzu Rossa czynione są również ostatnie przygotowania do jutrzejszej uroczystości. Nad wielką czarną płytą granitową, pod którą w krypcie spoczną zwłoki Matki, oraz Serce Marszałka, rozpięty jest olbrzymi baldachim z czerwonej draperji, z wyhaftowanym na niej orłem białym. Baldachim ten wsparty jest na 4-ch wysokich słupach, z których dwa frontowe zakończone są na górze stylizowanemi orłami: strzeleckim i legjonowym.

Cmentarzyk otoczony jest niewysokim murem, po obu stronach wejścia ustawione są dwa granitowe słupy, przyczem w prawy z tych słupów wmurowana jest płaskorzeźba, stanowiąca kopję obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, wykonana w bronzie.

Krypta w mauzoleum jest już ukończona. Dokonywane są tylko jeszcze prace porządkowe. Również przygotowane są trybuny dla uczestników jutrzejszej uroczystości. Nad całością prac dekoratorskich czuwa osobiście rektor W. Jastrzębowski.

Po obu stronach mauzoleum znajdują się w kilku szeregach mogiły 164 uczestników walk o wyzwolenie Wilna.

WIECZOREM ZAPŁONĘŁY ZNICZE.

Na placu Ratuszowym i przed dworcem zapłonęły o zmroku znicze, rozmieszczone na wysokich, pięknie dekorowanych pylonach. Na mieście zapłonęły latarnie spowite krepą. W godzinach wieczornych, gdy kościoły i gmachy miasta oraz górę Zamkową i Trzykrzyską rozświetliły blaski reflektorów, Wilno przybrało niezwykle uroczysty i poważny wygląd.

Uroczystości żałobne w stolicy

Warszawa 11. 5. (PAT). Dziś w przeddzień rocznicy zgonu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w stolicy na gmachach państwowych i domach prywatnych wywieszono czarne flagi.

Przy grobie Nieznanego Żołnierza zapalono znicze.

Uroczystości żałobne w Warszawie rozpoczęły się o godz. 20 na placu Józefa Piłsudskiego wielką żałobną manifestacją muzyczną.

Pośrodku placu ustawiły się orkiestry wojskowe oraz chóry Związku Mazowieckiego Polskich Stowarzyszeń Muzycznych.

Na odgłos werbla wszyscy odkryli głowy. Wśród głębokiej ciszy orkiestry wykonały marsza żałobnego Chopina i Elegję Moniuszki, następnie chóry pod kierownictwem dyr. Lachmana odśpiewały szereg pieśni oraz „Pierwszą Brygadę". Na zakończenie żałobnej manifestacji orkiestry odegrały hymn narodowy.

Nabożeństwo żałobne na Litwie kowieńskiej

Wilno, 11. 5. (PAT.) Jak się dowiadujemy, w dniu pogrzebu serca Marszałka Józefa Piłsudskiego na terenie całej Litwy odbędą się nabożeństwa żałobne za spokój duszy Marszałka Piłsudskiego.

Nabożeństwa te masowo zakupują Polacy zamieszkali na Litwie, aby chociaż w ten sposób przyłączyć się do uroczystości wileńskich.

Katastrofalne oberwanie chmury nad Nowem

Kilka domów zagrożonych skutkiem podmycia — Liczne pożary od piorunów

Nowe, 11. 5. (Tel. wł.) Katastrofalna burza, która wczoraj przeszła nad miastem i okolicą, wyrządziła **znaczne szkody.** Była ona połączona z **oberwaniem chmury i silnym gradem.**

Od piorunów powstały w okolicy trzy pożary. W Lubieniu spaliły się zabudowania p. Rychłowskiej, w Twardejgórze p. Kurka a w Bochlinie p. Piotrowskiego.

Olbrzymie masy wody, która dosłownie strumieniami spływała na ziemię, wyrządziły znaczne szkody. W pobliskim **Kozielcu 5 osiedli stało pod wodą;** wskutek zawalenia się studni **wieś pozostała bez wody do picia.**

W samem Nowem na ulicy Wiślanej jest kilka domów uszkodzonych skutkiem podmycia fundamentów.

Osunięcie ziemi na jedną z ścian domu magistrackiego przy ul. Wiślanej **było tak gwałtowne, że ścianę wygniotło.** Na szczęście ofiar w ludziach nie było.

Olbrzymią wyrwę około 40 m głębokości wyrwała woda w pobliskiej cegielni.

Ogólne szkody wynoszą ponad 100.000 zł.

Naprężona sytuacja w Salonikach

Saloniki, 11. 5. (PAT.) W związku z wydaniem szeregu nadzwyczajnych zarządzeń bezpieczeństwa, stacjonowane w mieście oddziały wojskowe zostały **wzmocnione przez oddziały, nadeszłe z prowincji.** Pomimo ogłoszonego przez władze wezwania, **większość sklepów była dziś rano zamknięta.**

Na wspólnem zebraniu przedstawicieli organizacyj handlowych, przemysłowych i zawodowych postanowiono otworzyć sklepy, aby przyczynić się do uspokojenia w mieście. Dzienniki w dalszym ciągu nie wychodzą. Tramwaje zaczęły kursować po dokonaniu mobilizacji personelu technicznego.

Ms. „Batory" w Gdyni

Wczoraj o godz. 11,30 wieczorem przybył do Gdyni ms. „Batory".

Mimo późnej pory, zarówno na wybrzeżu, jak i w gmachu dworca morskiego zgromadziły się tłumy publiczności, witające entuzjastycznie nowego polskiego kolosa transatlantyckiego. Orkiestra odegrała hymn państwowy i I Brygadę.

Do późnej nocy trwała odprawa celna pasażerów, którzy częściowo dwoma specjalnemi pociągami rozjechali się do domów.

Wojna w Genewie

Delegat Włoch opuścił obrady Rady Ligi

Genewa, 11. 5. (PAT) Dziś o godz. 17 rozpoczęło się poufne posiedzenie, które zagaił przewodniczący min. Eden, zwracając się do obecnych z prośbą o wypowiedzenie się w sprawie porządku obrad.

Po skreśleniu z porządku obrad sprawy osiedlenia Asyryjczyków oraz sprawy skargi rządu Iraku i wpisaniu sprawy projektu konwencji w sprawie stosowania transmisyj radjowych dla celów pokojowych, zabrał głos delegat Włoch Aloisi, oświadczając, że pragnie złożyć oświadczenie w sprawie wpisania na porządku obrad sporu między Włochami i Abisynją.

Przewodniczący min. Eden wzywa delegata abisyńskiego, aby zasiadł przy stole Rady.

Aloisi oświadcza, że **delegacja włoska nie może zgodzić się na obecność przy stole Rady delegata abisyńskiego.** W Abisynji nie istnieje obecnie żadna organizacja, a **jedyną suwerrennością, istniejącą w tym kraju, jest suwerenność Włoch.** Wszelka dyskusja w sprawie sporu włosko-abisyńskiego **byłaby zatem bezcelowa** i przedstawiciel Włoch nie mógłby w niej uczestniczyć. Aloisi po tych słowach **opuścił swe miejsce i wyszedł z sali obrad.**

Następnie zabrał głos **delegat Abisynji Volde Mariam,** który oświadczył, że **Abisynja będąc członkiem Ligi Narodów, nie jest agresorem, ale ofiarą agresji.** Abisynja nie pogwałciła żadnego prawa międzynarodowego i pozostaje związana z Ligą Narodów.

Przewodniczący Rady **min. Eden** stwierdza, że chodzi jedynie o ustalenie porządku dziennego. Radą Ligi Narodów ma się wypowiedzieć, czy punkt 18 porządku obrad, obejmujący spór włosko-abisyński, ma pozostać. **Min. Eden oświadcza, że jego zdaniem sprawa powinna pozostać na porządku dziennym.**

Podobne oświadczenia składają również **min. Munch (Danja)** i ambasador **Mauariaga (Hiszpanja).** Wobec braku sprzeciwu innych członków Rady, **przewodniczący stwierdza, że Rada Ligi postanowiła utrzymać sprawę włosko-abisyńską na porządku obrad.**

Następne posiedzenie Rady odbędzie się we wtorek popołudniu.

Dlaczego Okada nie popełnił harakiri?

Tokjo 11. 5. (PAT). Do izby wpłynął dziś niespodziewanie sensacyjny wniosek. Deput. Majada — członek grupy niezależnych złożył zapytanie, dlaczego b. premjer admirał Okada nie popełnił harakiri, **chociaż ponosi odpowiedzialność za bunt armji w lutym rb. Majada odmówił wycofania wniosku i został decyzją przewodniczącego usunięty z sali posiedzeń.**

Przyjęcie w hotelu króla Dawida

Haile Selassie udziela wywiadu przedstawicielom prasy

Londyn, 11. 5. (PAT) Dzienniki angielskie opisują przyjęcie dla prasy, jakie wydał Haile Selassie w swoich apartamentach w hotelu Króla Dawida w Jerozolimie.

Cesarz siedział przy oddzielnym stoliku, **pijąc herbatę i bawiąc się ulubionym małym psem,** a dookoła przy innych stolikach siedziało kilku dziennikarzy. Sekretarz króla **odczytał zredagowany w języku francuskim wywiad,** w którym cesarz przypisuje **akcji gazowej** samolotów włoskich **przyczynę swej ucieczki z Abisynji.** Cesarz stwierdził, że samoloty włoskie prowadziły nieustające, **całe godziny trwające ataki gazowe, co zupełnie zdemoralizowało wojska abisyńskie.** Abisyńczycy myśleli, że to jest kara boska oraz że gazy idą z nieba, i w swej panice uciekając, **zaatakowali nawet cesarza.** W tych warunkach nie pozostało nic innego, jak **porzucić front i powrócić do Addis-Abeby.**

Po powrocie do stolicy Haile Selassie odbył **naradę wojenną** z rasami i **proponował przeniesienie rządu w góry** i kontynuowanie walki, **ale rasowie odmówili posłuszeństwa,** twierdząc, że przeciwko gazom nie widzą środków obrony. Wobec tego, nie chcąc mieszkańców stolicy, **a zwłaszcza Europejczyków,** narażać na dalsze niebezpieczeństwo, Haile Selassie zdecydował się opuścić Abisynję i **walczyć o niepodległość** swego państwa poza jego granicami (!).

Narazie nie może wyjechać

Cesarz **wygląda bardzo źle,** jest wychudzony i mizerny — stwierdzają dziennikarze. Obecnie znajduje się on pod opieką głównego lekarza żydowskiego szpitala w Jerozolimie. **O wyjeździe cesarza do Europy narazie nie może być mowy.**

Antywłoska odezwa negusa na czarnej desce

Haile Selassie usiłuje w hotelu Króla Dawida prowadzić pewną **propagandę antywłoską.** W hallu hotelu na **czarnej desce, na której są rozmaite ogłoszenia,** jak np. o nabożeństwie w kościele anglikańskim i o meczu tenisowym gości hotelowych, Haile Selassie, **kazał przymocować długą odezwę, w której ostro potępia Włochów,** za ich akcję gazową i **nawołuje świat do obrony Abisynji w myśl zasad Ligi Narodów.**

Włoski konsul generalny w Jerozolimie **zaprotestował przeciwko temu, żądając usunięcia jego odezwy z czarnej tablicy informacyjnej w hotelu,** wskazując władzom brytyjskim **na niewłaściwe zachowanie się cesarza, jako gościa w Jerozolimie.**

Poświęcenie bandery na nowym polskim transatlantyku

W uroczystości wezmą udział p. premjer Kościałkowski i p. min. Górecki

Polska flota handlowa wzbogaciła się ostatnio o **nową wspaniałą jednostkę**, siostrzany statek „Piłsudskiego" — **m/s „Batory"**. Po swojej podróży inauguracyjnej z Triestu do Gdyni, nowy statek **natychmiast staje do pracy na linji północno-amerykańskiej**, dla której został wybudowany.

Przed pierwszą swoją normalną podróżą do Nowego Jorku, w którą wyruszy **dnia 18 bm.**, „Batory" odbędzie w Gdyni chrzest. Poświęcenie bandery statku, którego dokona **J. E. Ks. Biskup Okoniewski**, będzie miało charakter podniosłej uroczystości morskiej; wezmą w niej udział przedstawiciele Rządu z p. **premjerem Kościałkowskim i p. min. przem. i handlu gen. Góreckim** na czele.

Uroczystość odbędzie się — jak już donosiliśmy — **w niedzielę, dn. 17 b. m.**

Motorowiec „Batory" jest zbudowany analogicznie jak i m/s „Piłsudski", a więc posiada długość 160,4 m, szerokość 22,09 m, zanurzenie jego wynosi 7,5 m, wyporność 15.000 t, pojemność brutto 14.400 t; posiada 7 pokładów, z których 3 ciągną się nieprzerwanie od dziobu do rufy.

Kolejność pokładów, poczynając od góry jest następująca: słoneczny, łodziowy, spacerowy „A", „B", „C" i „D".

Na poszczególnych pokładach znajdują się następujące pomieszczenia: **pokład słoneczny:** — kapitański mostek, kabiny oficerów nawigacyjnych, duża wolna przestrzeń dla gier sportowych, **pokład łodziowy:** — radjostacja, kabiny oficerskie, kabiny pasażerskie, bar z przyległą dużą werandą, pokład odsłonięty. **Pokład spacerowy:** wielka oszklona weranda, czytelnia, salon damski, główny salon towarzyski, pokój dziecinny, kabiny pasażerskie, bar, pokład odsłonięty.

Pokład „A": kabiny pasażerskie, główny hol wejściowy, biuro intendenta, biuro st. ochmistrza, sklep, fryzjer, biuro wycieczkowe, jadalnie „A" i „B", urządzenia kuchenne, 2-gi hol wejściowy, 2-gie biuro intendenta, salon towarzyski i pokój dziecinny. **Pokład „B":** kabiny załogi, kabiny pasażerskie, szpitale okrętowe. **Pokład „C":** kabiny załogi, kabiny pasażerskie. **Pokład „D":** pomieszczenia załogi, basen do pływania.

Wszystkie kabiny są wyposażone w szafy w ilości odpowiadającej liczbie miejsc sypialnych oraz do wszystkich kabin doprowadzona jest gorąca i zimna bieżąca woda. Łazienki i ubikacje znajdują się w odpowiedniej ilości w każdej sekcji kabin pasażerskich.

Świecie

Weterani Powstań Narodowych ku czci rocznicy zgonu ś. p. Marszałka Piłsudskiego

Związek Weteranów Powstań Narodowych w Świeciu odbył w niedzielę 10 bm. uroczyste zebranie ku czci pierwszej rocznicy śmierci Śp. pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Uroczystą część zebrania zagaił prezes koła p. Borysiak, który w słowie wstępnem wspomniał **o życiu i czynach Marszałka oraz zgonie i pozostawionym narodowi testamencie Wodza.** Po odegraniu hymnu żałobnego przez orkiestrę, wygłosił p. Koszowski kier. szkoły ze Sulnówka okolicznościowy referat, poczem wygłoszono deklamację.

Po uroczystem zebraniu odbyło się bezpośrednio zebranie plenarne.

Działdowo

— Zmiana na stanowisku komendanta powiatowego P. P. Z dniem 1 maja br. komendant powiatowy Policji Państwowej nadkom. Kaczorowski, opuścił tut. powiat, by objąć równorzędne stanowisko w Brodnicy. Podczas całego swego urzędowania wykazał dużo energji i taktu wobec tutejszych obywateli. Tutejsze obywatelstwo życzy p. nadkom. dalszej owocnej pracy dla dobra Państwa. K...

Występ bydgoskich „akwizytorek"

W sobotę, 9 bm. przybyły do Świecia autobusem z Bydgoszczy trzy elegancko ubrane kobiety, które przedstawiły się jako akwizytorki pewnego środka higjenicznego. Po posileniu się w jednej z miejscowych kawiarń udały się na „robotę" akwizycyjną" po mieście, przyczem wypada dodać, że w sobotę odbywał się w Świeciu targ.

Już po kilku godzinach zauważono skutki „aźwizycji" owych przyjezdnych dam. Kupiec p. Jasiński zgłosił na posterunku policji kradzież sztuki materji, długości 16 metrów i wartości około 50 zł, przyczem podał opis domniemanych złodziejek.

Dzięki natychmiastowemu pościgowi zarządzonemu przez miejscową policję zdołano, już po kilkunastu minutach przytrzymać dwie obce kobiety, a za chwilę i trzecią, wszystkie obładowane paczkami.

We wszystkich paczkach znajdował się towar, pochodzący z kradzieży dokonanych przez owe panie, aż w czterech miejscowych składach, przyczem kupcy dopiero od policji dowiedzieli się, iż zostali okradzeni.

Uchwały Zjazdu Komisji Porozumiewawczej Pomorskich Organizacyj Kobiecych w Toruniu

Tegoroczny Zjazd Komisji Porozumiewawczej Pomorskich Organizacyj Kobiecych w Toruniu odbył się w uroczystym nastroju, skupieniu i szlachetnej troski o dobro Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Zjazdowi przewodniczyła i zagaiła go pani Wojewodzina Kirtiklisowa, przewodnicząca Komisji Porozumiewawczej Pom. Org. Kob. w Toruniu — podkreślając fakt, że skoordynowane przez Komisję Porozumiewawczą we wspólnym wysiłku i pracach — dwanaście organizacyj kobiecych na Pomorzu — są częścią muru obronnego na zachodnich rubieżach Polski. „Jesteśmy i my — kobiety — obok mężczyzn — rycerzami kresowymi, którzy w szlachetnej rywalizacji pracują dla chwały Rzeczypospolitej".

Po zagajeniu wygłoszone zostały następujące referaty:

1) pani Marji Neymanowej, która mówiła o twórczej roli kobiety w życiu Narodu i rozwoju Państwa;

2) pana mgr. Schaba, który podkreślił palące zagadnienia polityczne chwili bieżącej;

3) pana mgr. Woynowskiego, który omówił zagadnienia mniejszościowe na Pomorzu i związane z niemi konieczności samoobrony narodowej.

Zjazd zaszczycił swoją obecnością pan Wojewoda Pomorski Kirtiklis, generał Thommée, Wicewojewoda Szczepański, reprezentant Starosty Krajowego — radca Jagalski, prezes Sądu Okręgowego Radłowski, wiceprezes Dyrekcji K. P. inż. Gertler-Girtler, prezes Zw. Legjonistów mgr. Schab, poseł Stefan Matusiak, delegatka Zarządu Głównego Z. P. O. K. Warszawa, p. Matuszewska oraz bardzo licznie przybyłe na Zjazd delegatki ze wszystkich miast i powiatów pomorskich.

W dyskusji, jaka wyłoniła się nad referatami, wysuwano ponad wszystko palącą konieczność **stworzenia jednolitego zwartego frontu** — celem unieszkodliwienia wpływów obcej — wrogiej nam propagandy!

W szeregu dezyderatów, jakie uchwalono, celem skoordynowania pracy organizacyj polskich na Pomorzu — zapadły następujące uchwały:

1) **Rozszerzenie akcji opieki nad bezrobotnymi, ich rodzinami i dziećmi** przez stworzenie własnych ośrodków opiekuńczych oraz współpracę z odpowiedniemi instytucjami i organizacjami społecznemi.

2) **Zwrócenie szczególnej uwagi na wychowanie młodzieży w duchu państwowotwórczym,** oraz otoczenie jej należytą opieką, zwłaszcza w kierunku wyszukania zatrudnienia.

3) Wprowadzenie do programu prac Komisji Porozumiewawczej zagadnienia niemieckiego przez **uświadamianie członkiń o grożącem niebezpieczeństwie i nastawianie ich w kierunku zwalczania przerostów niemczyzny w życiu codziennem.**

4) Współdziałanie Komisji Porozumiewawczej z Polskim Związkiem Zachodnim celem **wytworzenia na Pomorzu zwartego frontu organizacyj polskich.**

5) **Zwrócenie się do Pomorskiego Stowarzyszenia Kupców Chrześcijańskich z apelem, aby sklepy polskie na Pomorzu były zaopatrzone przedewszystkiem w towary polskiej produkcji,** oraz, by kupującym proponowane były **tylko wyroby produkcji polskiej.**

6) **Propagować w społeczeństwie spółdzielczość polską i budzić do tej spółdzielczości zaufanie.**

7) Oszczędności składać tylko w polskich instytucjach kredytowych.

Wizyta dziennikarska na „Darze Pomorza"

Szkolny statek Polskiej Marynarki Handlowej, „Dar Pomorza", przebywa w doku stoczni gdańskiej na dorocznym remoncie.

Oto krótka notatka, jaką otrzymaliśmy do redakcji. Ale zarazem niezwykła okazja, aby zobaczyć nasz żaglowiec dosłownie od stóp do głów, a raczej od kilu aż do czubka masztów, porozmawiać z jego dowódcą, oficerami, załogą i co najważniejsza dowiedzieć się o najbliższych podróżach.

Dzięki uprzejmości dowódcy „Daru Pomorza" p. kapitana Maciejewicza, jestem zaproszony na statek. Po przybyciu na dok, melduję się u oficera służbowego, który prowadzi mnie do mesy oficerskiej. P. komendanta Maceijewicza jeszcze niema, bowiem poszedł załatwiać sprawy służbowe w kapitanacie portu, ale lada chwila ma nadejść. Tymczasem obaj z kapitanem, który pełni obowiązki oficera służbowego, rozmawiamy o „Darze Pomorza" i jego najbliższych podróżach. Wkrótce zjawia się p. komendant Maciejewicz. Przedstawiam się i po chwili rozmawiamy jak starzy znajomi.

Dowiaduję się, że „Dar Pomorza" należy do klasy „Lloydu", musi corocznie przechodzić skrupulatne badania i w tym też celu został zadokowany w Stoczni Gdańskiej.

Dziwnie trochę wygląda, jako statek, zamiast pływać po wodzie, stoi sobie na nietyle suchym lądzie, co w każdym razie suchem dnie pływającego doku. Ale właśnie dzięki temu oglądam go w całej jego okazałości.

Stocznia zmienia pozatem końce masztów t. zw. stęgi i bramstęgi. W związku z tem opowiada mi p. komendant ciekawą rzecz, otóż z powodu braku drzewa musiano owe stęgi i bramstęgi wykonać ze stali. Jakże to — pytam — w Polsce, kraju lasów nie można było znaleźć odpowiedniego drzewa na maszt? Otóż okazuje się, że nie! Nietylko w Polsce, ale w całej Europie niema dobrego masztowego drzewa. Poprostu za słabe. Jedyne nadające się trzebaby sprowadzić z Ameryki, no a z tem związane są ogromne koszta. Więc stal zastępuje drzewo.

Program przyszłych pływań

Przechodząc do programu przyszłych pływań, dowiaduję się, że statek po remoncie 14 bm. udaje się do Gdyni. Obecna załoga składa się z uczniów wyższych semestrów Szkoły Morskiej, którzy nabytą „w ławie szkolnej" wiedzę, będą zastosowywali w praktyce.

Z Gdyni statek będzie wychodził na krótkie podróże po Bałtyku, które głównie mają na celu szkolenie uczniów w nawigacji i astronomji. Czas postoju na redzie (przed portem) zostanie wykorzystany na ćwiczenia t. zw. redowe, szalupowe i t. d. 11 lipca „Dar Pomorza" udaje się do Yarmouth, gdzie będzie wmontowana instalacja kompasu bakowego t. zw. żyrokompasu. Jest to ostatnie słowo techniki z dziedziny nawigacji morskiej. Ujmując rzecz lapidarnie, główną cechą żyrokompasu jest to, że igła jego ustawia się równolegle do południka geograficznego, a nie jak u normalnych kompasów do południka magnetycznego. Pozatem kompas ten jest wolny od wpływów żelaza okrętowego, dzięki czemu nie potrzeba obliczać dla niego różnych poprawek.

Wracając z Anglji wstąpi „Dar Pomorza" na olimpjadę żeglarską do Kilonji, gdzie będzie gościł parę dni. W Gdyni ma stanąć znowu 15 sierpnia. W tym czasie przyjdą nowi kandydaci do Szkoły Morskiej i z nimi uda się w wielką podróż zimową. Gdzie? — jeszcze nie wiadomo. Istnieje szereg projektów, ale który zostanie wykonany, zadecyduje o tem Ministerstwo Przemysłu i Handlu.

Ponieważ wizyta moja na „Darze Pomorza" wypadła koło południa, zostałem zaproszony na obiad, podczas którego poznałem całą załogę oficerską. Z początku widziałem, że odnoszą się do mnie z rezerwą i niejakiem uprzedzeniem, jako do profana, który rozmawia z nimi o rzeczach tylko im znanych, ale wkrótce w toku dyskusji, kiedy dowiedzieli się, że jestem pilotem, poczułem zmianę w ich uczuciach.

Zupa na 80 proc.

Podczas obiadu p. kapitan Maciejewicz opowiedział ciekawe zdarzenie, które mnie, jako dziennikarza, specjalnie obeszło.

Otóż parę lat temu zgłosił się taki sam dziennikarz, jak ja, na parowiec „Robur I" prosząc kapitana o wywiad, ze specjalnem uwzględnieniem „twardego życia wilków morskich". Kapitan jako, że był człowiekiem niezwykle uprzejmym, nietylko zgodził się na wywiad, ale potem zaprosił na obiad. Chcąc dać pozatem dziennikarzowi pełen obraz życia morskiego a wraz z nim związanego typu człowieka morza, kazał całej załodze stawić się do stołu.

Chodzi tedy dziennikarz w jadalni i widzi nieco niezwykłą scenę. Oto wzdłuż stołu siedzą jakieś strasznie włochate postacie, bez koszul, w samych spodniach. Ciało całe wytatuowane, pozatem wszyscy czarni jak smoła. To palacze, smarownicy, jednym słowem załoga maszynowa. Obok nich marynarze pokładowi, też z gołą piersią, odpowiednio wytatuowaną. Przed każdym wbity nóż w stół. Kapitan wchodzi. Wszyscy wstają. Zajmując miejsce wyjmuje olbrzymi rewolwer i kładzie przed sobą. Dziennikarzowi robi się trochę nieswojo. No, ale trudno — „twarde życie morskie!..." Po chwili wnoszą ogromną wazę zupy. Obok niej kroczy kuchcik i każdemu nalewa dwie wielkie łyżki. Ale zupa jakaś dziwna. Woda nie woda, w każdym razie na zupę zupełnie nie wygląda. Dziennikarz czeka, czy inni zaczną jeść. Ale widzi, że każdy bierze łyżkę i je. Tylko go trochę dziwi, że po każdym łyku zupy biorą do ust dzwonko śledzia. Ale widać taki morski zwyczaj. Zabiera się więc sam do jedzenia. Ledwie wlał tajemniczy napój do ust, krztusi się i prycha, zrywa się ze stołu i chce uciekać. Ale dwoje kosmatych ramion trzyma mocno. Niegrzecznie jest wstawać podczas obiadu od stołu, kiedy się jest w gościnie, a jeszcze niegrzeczniej, kiedy zgotowanych potraw gość nie chce spożywać. Bierze więc niebożę drugą łyżkę do ust i już teraz nie myli się napewno. Jeśli nie czysty spirytus, to w każdym razie „siwucha" conajmniej 80%. Co się potem działo, historja milczy, bowiem dalszego ciągu owej uczty nikt nie pamięta!

Dziękuję Bogu, że mnie coś podobnego się nie przydarzyło. Nie jestem abstynentem, ale wódki łyżkami jeść nie lubię. Od tego są kieliszki. Ale widać nie było ich na „Darze Pomorza", więc piliśmy w szklankach herbatę. Pomyślałem sobie wtedy, że komendant Maciejewicz dobrym patrjotą nie jest. Popiera chińską herbatę, zamiast krajowy przemysł monopolowy. Ale może na dalekich wodach jakoweś śluby uczynił. Wstałem tedy po obiedzie, pokornie podziękowałem i po krótkiej pogawędce z kapitanem i oficerami, opuściłem „Dar Pomorza", bogatszy o jeszcze jeden artykuł.

L. Rem.

O. SOYKA

14)

Sensacyjna „Akta T” powieść kryminalna

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Znany finansista Ryszard Trost został zamordowany. Sprawę opracowuje oficjalnie inspektor Gałązka, nieoficjalnie urzędnik służby śledczej Tomaszewski, który zajmuje stanowisko kierownika detaszowanego biura policji kryminalnej.

Tomaszewski wciąga do współpracy kompozytora Horyńskiego.

W kręgu podejrzanych osób znajduje się sekretarka osobista Trosta, w której kocha się Tomaszewski.

Marta, która posiadała klucze do willi zamordowanego, nie odwzajemnia przyjacielowi uczuć, lecz darzy sympatją niejakiego Znatowicza, nieco niewyraźną i mało sympatyczną osobistość.

Tomaszewski, posiadający własną metodę prowadzenia dochodzeń, oddaje pewne akta, swojemu przyjacielowi Słuckiemu, poczem rozpoczyna swą działalność.

Zagadkowe jest również stanowisko rozwiedzionej żony Trosta.

Wszystkie okoliczności tej tajemniczej sprawy, zajmują reportera Stachowicza, który stara się o zdobycie rewelacyjnego materjału dla swej gazety.

Inspektor Gałązka niezadowolony z działalności Tomaszewskiego, rozpoczyna przeprowadzać dochodzenia na własną rękę. Do inspektora przybywa kompozytor Horyński.

Pani Antonina postawiła tacę ze śniadaniem przed mister Rowlandem na stole, ale nie myślała wyjść z pokoju! Najsamprzód podeszła do okna, zamknęła je energicznie, potem odsunęła firankę i teraz dopiero otworzyła okno na nowo. Po tej lekcji poglądowej przysz.a dopiero kolej na wykład teoretyczny. Stanęła przed Amerykaninem, i oświadczyła, że celem oszczędzania firanek należy je przy pomocy sznura — a nacoby był założony?! — odciągnąć nabok, poczem dopiero otworzyć okna. Na wykład ten, może trochę zbyt szczegółowy, zużyła najwyżej dziesięć minut. W przyległym pokoju rozlegały się przez cały czas kroki Marty; dziewczyna wstawała teraz bardzo wcześnie, a potem zaczynała niespokojną wędrówkę po pokoju. Po upływie tych dziesięciu minut, kiedy wykład skończył się i miał się właśnie rozpocząć nanowo, cudzoziemiec podniósł wzrok z nad książki i zapytał:

— Well, a uile kosztujo te zaslony?

— Firanki? To bardzo dobry gatunek! Najlepszy! Zapłaciłam za nie pięćdziesiąt cztery złote.

— Well.

Amerykanin wyciągnął z kieszeni bonżurki portfel i wyliczył na stół pięćdziesiąt cztery złote potem podszedł do okna i.... stało się coś strasznego. Chwycił swojemi muskularnemi rękoma firanki, jedno szarpnięcie, potem drugie, obydwie zasłony były zerwane. Uważnie przyjrzał się płachtom materji, znalazł odpowiednie miejsce, trzask.... ozdoba pokoju rozleciała się w strzępy.

— Bo ya chce spokój! — oświadczył serdecznie, poczem wrócił do stołu, na którym stało przyszykowane śniadanie i znów zabrał się do książki. Pani Antonina zgarnęła pieniądze. Twarz jej płonęła z oburzenia. Nie, czy to możliwe! Czy to prawdopodobne? Czy to tak wolno? I na takich niema żadnej kary?! Tak postępują tylko barbarzyńcy, bandyci! Ani myślała chować swego zdania pod korcem! Niech mu się nie zdaje, że go się boi!

Wówczas cudzoziemiec znów podniósł oczy z nad książki zapytał równie spokojnie, jak przedtem:

— Well, a uile kosztuje kolnieszyk przy pani bluska?

W następnej chwili pani Antonina była już za drzwiami. Dobrze przynajmniej, że powiedziała pięćdziesiąt cztery złote, chociaż firanki kosztowały ją tylko trzydzieści osiem. Nie uważała tego za nieuczciwość. A czyja to zasługa, że potrafiła kupować specjalnie tanio? Firanki warte były conajmniej pięćdziesiąt cztery! Swoją drogą, nigdy już nie wejdzie do tego pana Rowlanda, chyba że zajdzie konieczna potrzeba.

W przyległym pokoju Marta wędrowała bez przerwy. Nie pytała dziś o pocztę z Włoch. Gdzieś, w Medjolanie, umarła jakaś jej krewna, ciotka, czy coś w tym rodzaju. Nie słyszała o niej nigdy. Ciotka ta pozostawiła jej spadek. Marta dzień w dzień oczekiwała wiadomości od włoskiego adwokata. Oczekiwała z drżeniem serca. Ale teraz wszystko stało się dla niej obojętne. Pieniądze nic już tu nie pomogą!

A policja? Fredzio? Czy Andrzej Tomaszewski dotrzyma przyrzeczenia i udzieli jej swojej pomocy? Ale przecież Fredzio zabronił jej surowo wszelkiej styczności z Andrzejem. Trudno, wobec tego nie zadzwoni do niego. A może Andrzej sam przyjdzie? Gdyby tylko wiedział, jak bardzo jej źle i smutno.... Załkała, sama nie zdając sobie z tego sprawy. Dlaczego Fredzio tak mało się o nią troszczy? Dlaczego wczoraj wieczorem nie umówił się z nią? Teraz nie może wyjść z domu, musi czekać, czy przypadkiem nie zadzwoni.

Mister w przyległym pokoju słyszał każdy dźwięk. Mister o jasnych włosach i równie jasnych baczkach był wogóle bardzo czujny na wszystko, co się działo dookoła. Poprzedniego wieczora wtargnął siłą — siłą swoich pieniędzy — do tego właśnie pokoju. Potem wyszedł na ulicę i udał się do hotelu „Palace“. Usiadł w restauracji hotelowej nieopodal pewnej pary: ona, smukła, jasnowłosa dziewczyna, on, niewysoki, ruchliwy mężczyzna o południowym typie. Za tą samą parą podążył, kiedy ciemnowłosy jegomość odprowadzał dziewczynę do domu. Wszedł do swego pokoju w pięć minut po powrocie Marty. A z rana wstał pierwszy i pierwszy odebrał pocztę z rąk listonosza, pani Antonina nadbiegła o ułamek sekundy za późno i wzięła ją dopiero od niego. Wszystkie te czynności miały swój sens i cel.

Ale jaki cel i jaki sens mogło mieć baczne wsłuchiwanie się w każdy dźwięk, dochodzący z pokoju Marty, czemu wzdrygał się udręczony, słysząc jej westchnienia? Że ukrył głowę w dłoniach, kiedy z za ściany dobiegło go łkanie? Mister o jasnych, przeplatanych siwizną włosach i takich samych baczkach, o zdrowej, rumianej twarzy amerykańskiego turysty, który zrobił majątek na „hodowli owiec“, jak sam opowiedział pani Antoninie i który obecnie, zgodnie z tem opowiadaniem, przyjechał przyjrzeć się bliżej Europie... Europa, to pewnie jasnowłosa dziewczyna z przyległego pokoju?

Ale o dziesiątej obecność jego nabrała naraz specyficznego znaczenia. U drzwi wejściowych zabrzmiał przenikliwy dzwonek, pani Antonina otworzyła i w korytarzu rozległa się głośna dysputa.

Byli to dwaj panowie, którzy czegoś chcieli oraz pani Antonina, która się właśnie temu energicznie sprzeciwiała. Nie, co to ma znaczyć, wogóle niema gadania, panience nie można teraz zawracać głowy, panienka jest niezdrowa.

Ależ skąd, nie wpuści nikogo!

Pani Antonina broniła lokatorki, jak lwica swych małych. Ale siły jej były niewystarczające, żeby stawić opór dwóm funkcjonarjuszom służby śledczej, którzy przyszli z nakazem sprowadzenia Marty do inspektora Gałązki. Po krótkotrwałej wymianie zdań odsunięto ją bez ceremonji nabok. Droga do pokoju Marty była wolna.

A tymczasem w pokoju tym zaległa śmiertelna cisza. Serce Marty biło tak mocno, jakgdyby miało za chwilę pęknąć; skuliła się na łóżku i utkwiła wzrok we drzwiach. Przesłuchanie w urzędzie śledczym, o którym tak głośno rozprawiano na korytarzu, było dla niej jednoznaczne z aresztowaniem, z druzgocącym wyrokiem potępienia. Tak, tak, musiało do tego dojść, zasłużyła na taki los! Rozszerzonemi ze strachu oczyma spoglądała bez przerwy na drzwi; kiedy sprzeczka przeciągała się, chciała się podnieść i wyjść naprzeciw policji. Jak mogła, jak mogła popełnić taki czyn? Gdyby Andrzej był w tej chwili przy niej, wyznałaby mu wszystko bez zastrzeżeń. Bez śladu zniknęły energja i wiara w siebie. Podźwignęła się, ale nogi odmówiły jej posłuszeństwa. Padła zpowrotem na łóżko i wcisnęła głowę w poduszki. Nawpółnieprzytomną zastała po dziesięciu minutach pani Antonina, która starała się ją wszelkiemi sposobami uspokoić i pocieszyć. Gwałtowny spór na korytarzu miał ten bezpośredni skutek, że Amerykanin stanął w drzwiach swego pokoju. Pani Antonina wyczuła intuicyjnie, że nadchodzi odsiecz. Ten obrzydliwy człowiek, dla którego jej firanki były niczem, nie ulęknie się chyba i władzy? I rzeczywiście, starszy pan podszedł do wywiadowców i powiedział surowo:

— Chce tu spokój!

— My też od pana nic nie chcemy! Przyszliśmy tu z nakazem sprowadzenia do urzędu śledczego panny Marty Troczyńskiej.

Amerykanin uznał, że najstosowniej będzie w tej chwili nie zrozumieć tylu słów wypowiedzianych w obcym języku.

— Chce spokój! — warknął wściekle — dać zaraz spokój! — Przy tych słowach pokazał wywiadowcy jakiś papier.

Pani Antonina opowiedziała potem swej lokatorce, że djabelski Amerykanin wręczył wywiadowcom list Roosevelta albo innej równie potężnej osobistości, może Harolda Lloyda, czy Grety Garbo. W każdym razie list ten zdziałał cuda.

W gruncie rzeczy nie pochodził on od żadnego potentata ani od żadnej z międzynarodowych sław srebrnego ekranu. Była to zwykła najzupełniej legalnie wystawiona policyjna legitymacja służbowa, której okaziciel uprawniony był do wydawania rozkazów niższym organom bezpieczeństwa publicznego.

Pocichu, notabene nieskazitelną polszczyzną, udzielił Amerykanin wywiadowcom kilku ważnych wskazówek. W rezultacie jeden z wywiadowców patrolował jeszcze godzinę przed domem, czekając aż drugi, który udał się z listem do komisarza Gałązki, nadejdzie z odpowiedzią.

List, wysłany do komisarza Gałązki, miał treść następującą:

> Proszę cofnąć rozkaz sprowadzenia panny Troczyńskiej do urzędu śledczego. Pani ta w najbliższym czasie stawi się dobrowolnie do pańskiej dyspozycji. Bardzo pana proszę o unikanie w tej sprawie zbytecznej bezwzględności, jest to zresztą pożądane nietylko ze względu na moją prośbę.
>
> Oddany Andrzej Tomaszewski.

Inspektor Gałązka odczytał list. Rozpytał o to i owo wywiadowcę, który go przyniósł. Chciał koniecznie dowiedzieć się, co się dzieje z Andrzejem Tomaszewskim, który świadomie i celowo — co do tego nie było przecież najmniejszej wątpliwości — nie informował go o swych planach. Dobrze, Tomaszewski zpewnością wie, czego chce, inspektor Gałązka uwzględnił jego prośbę, rozkaz sprowadzenia do urzędu został cofnięty. Ale inspektor nie mógł się oprzeć chęci przesłania koledze kilku słów odpowiedzi. Dawał w nich wyraz zadowoleniu, że nareszcie otrzymał od niego znak życia i kończył w sposób następujący:

> Z tą panną Troczyńską przedstawia się sprawa podobnie jak z aktami T. Wie się, że istnieją, że są bardzo ważne, ale cóż, kiedy nie można ich jakoś zobaczyć na własne oczy...
>
> W. G.

XIV.

Kostium podróżny

Są miejsca, posiadające niewzruszoną tradycję. Czy można pokazać się w Windsorhall w kostjumie kąpielowym? Albo w senacie amerykańskim w gimnastycznym stroju i w bokserskich rękawicach? Miejscem o takiej tradycji był hotel „Palace“. Pojęcie skandalu nie mieściło się w tych ramach. Panowie i damy, mieszkający w hotelu, spożywający posiłki w sali restauracyjnej, wchodzący do dźwigów (P. T. Gości uprasza się o stałe korzystanie z dźwigów!), obracali się w atmosferze nieskażonego wykwintu, a brutalna rzeczywistość siłą rzeczy nie miała do nich przystępu.

Pan Afred Znatowicz pędził żywot takiego właśnie nietykalnego mieszkańca hotelu „Palace“; jeśli życie jego nie było wolne od pewnych brutalności, to w każdym razie miały one miejsce poza hotelową egzystencją.

Kolacje jadał zazwyczaj w towarzystwie jasnowłosej dziewczyny w restauracji hotelu „Palace“, o dziesiątej odprowadzał swą towarzyszkę do domu, a jeśli była niepogoda, przywoływał taksówkę. Wszystko w porządku! Ale w porze obiadowej bywał pan Alfred Znatowicz gościem w pewnym jednopiętrowym domku, który możnaby od biedy nazwać willą.

Mieszkała tam pani Irena Trostowa.

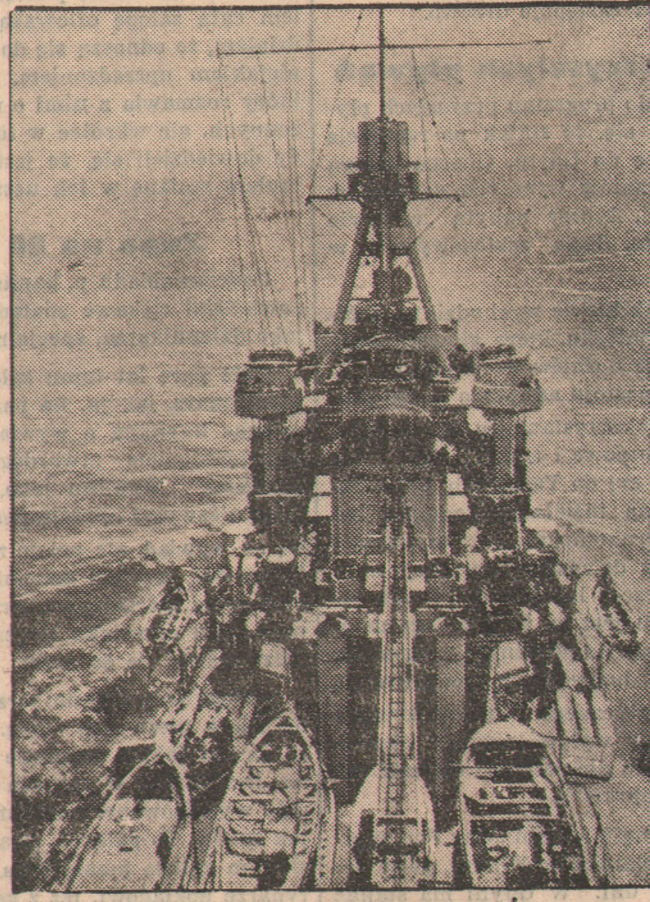
Poza tem kąpał się każdego ranka, schodził do czytelni pism, przysłuchiwał się koncertom orkiestry hotelowej i zgodnie z przepisami korzystał z dźwigu. Słowem, wzorowy gość. Kategorja I-a.

Tego dnia, kiedy Marta od wczesnego ranka czekała na jego telefon, zeszedł pan Alfred Znatowicz po kąpieli do sali jadalnej, na śniadanie. Na zarezerwowanym dlań stoliku leżała już przygotowana poczta poranna. Przesyłki z zagranicy, francuski katalog wydawniczy, list firmy krawieckiej z Londynu. Korespondencja ta nie wzbudziła w nim żadnego zainteresowania, równie obojętnie przejrzał pisma. Potem był telefon z miasta, na który odpowiedział, że jest teraz bardzo zajęty, ale przyjdzie, jak zwykle, o pierwszej.

Zajęcie pana Znatowicza polegało na tem, że w ciągu następnych kilku godzin leżał na tapczanie i palił cygara. W pewnej chwili zażądał od telefonicznej centrali hotelowej połączenia z miastem, ale kiedy w słuchawce rozległ się sygnał, odłożył ją bez słowa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pełną parą na manewry



Obrazek z francuskich manewrów na morzu Śródziemnem

KALENDARZ.

Wtorek: Pankracego — Środa: Serwacego.
Słońce: wschód o godz. 3.45— zachód o g. 19.18.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY
do południa dnia jutrzejszego:

Po chmurnym i miejscami mglistym ranku, w ciągu dnia pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem. W dalszym ciągu skłonność do burz. Ciepło. Słabe wiatry miejscowe.

STAN WODY W WIŚLE.

Poziom wody w Wiśle wynosił w dniu 11 b. m. o godz. 7-ej rano: w Krakowie (—2,88) — 2,90; w Zawichoście (1,24) 1,23; w Warszawie (1,00) 0,96; w Płocku (0,82) 0,83; w Toruniu (0,80) 0,79; w Fordonie (0,84) 0,80; w Chełmnie (0,69) 0,66; w Grudziądzu (0,84) 0,80; w Korzeniewie (1,00) 0,97; w Pieckle (0,24) 0,24; w Tczewie (0,22) 0,24; w Einlage (2,28) 2,10; w Schiwenhorst (2,28) 2,30. W nawiasach stan wody z dnia poprzedniego.

Temperatura wody w dniu 10 b. m. 13,8 st. C, a w dniu 11 bm. 14,4 st. C.

Na bruku bydgoskim

— **Dziennikarski Klub Kręglarzy** dziękuje wszystkim, którzy przyczynili się w jakikolwiek sposób do urządzenia dorocznego kulania premjowego Klubu. Szczególne podziękowanie za ofiarowane fanty składa Klub następującym firmom wzgl. osobom: Fabryce rowerów „Torpedo", wł. p. Beitschowi, p. J. Budzikowskiemu, Cukierni Stenzel, Braciom Mateckim, Drogerji A. B. Lewandowski, dyrekcjom kin: „Adria", „Apollo" i „Kristal", Fabryce obuwia „Leo", Fabryce proszku do prania „Persil", Fabryce walizek W. Lewandowski, Laboratorjum Chem.-Kosmetycz. „Pharmachemia", Hurtowni art. farmaceutycznych „Farmacia". Księgarni N. Gieryna, „Nowej Drogerji" p. Baumgartenowi, Restauracji „Pod Lwem" p. Cymmerowi, składom: futer F. Jaworskiego, krawatów H. Zielińskiej, konfekcji L. Konieczce, galanterji Hirsz-Langerowej, delikatesów p. Zimochowi, szkła i porcelany p. Dymkowskiemu, szkła i porcelany p. Balcerowi, bławatów Neumannowi, przyborów sportowych i szkolnych Krausemu, galanterji p. Pilaczyńskiemu.

— **Kradzieże mieszkaniowe.** Z mieszkania pastora Ingelborga Pyrwitza przy ul. Leszczyńskiego 42 skradł nieznany złodziej bieliznę stołową wartości 100 zł. Inny amator stołowizny poszkodował w ten sam sposób p. Alwina Pokorę (ul. Pomorska 42). Stratę swą oblicza pan P. na sumę 242 zł. W obydwóch wypadkach złodzieje uszli — jak dotąd — bez śladu.

— **„Rękoczyny".** Józefa Wiśniewska (Marcinkowskiego) zatrudniona w jednej z restauracyj w charakterze służącej, doniosła policji, iż została przez swego chlebodawcę pobita kijem. Zajście znajdzie swój epilog w sądzie.

Zebrania — Odczyty

— **Kolejowe PW.** Dnia 23 bm. o godzinie 12,15 odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie członków KPW. Ogniska I w sali przy ulicy Zygmunta Augusta 20 w sprawie przebudowy boiska kolej., które ma być bezinteresownie przez członków KPW. trzech Ognisk przebudowane. Ze względu na ważność sprawy, uprasza się o jak najliczniejsze przybycie.

— **Emeryci.** W czwartek dnia 14 bm. o godz. 17 w sali Strzelnicy przy ul. Toruńskiej odbędzie się wielkie zgromadzenie Pomorskiego Związku Emerytów i Emerytek. Sprawy bardzo ważne i aktualne.

— **Tow. Opieki nad Zwierzętami w Bydgoszczy.** Plenarne zebranie w dniu 14 bm. o godz. 19 w sali Instytutu Rolniczego przy pl. Weyssenhoffa.

Wyjaśnienie

W związku z zapytaniami, oraz głupim żartem „Dziennika Bydgoskiego" donosimy, iż oświadczenie Federacji P. Z. O. O. otrzymaliśmy od Zarządu Federacji, a umieściliśmy je po telefonicznej rozmowie i porozumieniu się z prezesem Oddziału bydgoskiego Federacji p. posłem Siodą.

REDAKCJA

65-letni staruszek pobity na ulicy

Na ulicy Orawskiej w Bydgoszczy napadnięty został onegdaj przez nieznanych sprawców 65-letni bezrobotny Wawrzyn Dądek. Napastnicy dokonawszy aktu zemsty uszli przez nikogo niezauważeni.

Nieszczęśliwy, który utracił pod razami opryszków przytomność, znalazł opiekę w Szpitalu Miejskim.

REFLEKSY BYDGOSKIE

Gdy zawiodły kombinacje...

Cicho wszędzie, szepty wszędzie
z wyborami — jak tam będzie?
Czy dojrzeje, choćby „lewa"
jakaś kombinacja nowa,
czy bez pomocy się obejdzie
i starczyć musi... jedna głowa?

Focus.

Dzień w Bydgoszczy

Wtorek, dnia 12 maja

Za duszę Matki Marszałka

W przeddzień złożenia serca Marszałka Piłsudskiego w Wilnie odbyło się w Bydgoszczy **uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę Matki Marszałka.** Mszę św. odprawił wczoraj o godz. 9 rano w kościele garnizonowym proboszcz garnizonowy **ks. mjr. Szacki.**

W nabożeństwie uczestniczyły organizacje miejscowe, oraz ludność cywilna i liczni przedstawiciele władz z pp. starostą Stefanickim, dowódcą 15 D. P., komendantem garnizonu gen. Chmurowiczem i reprezentantem władz miejskich radcą Lisieckim na czele.

Przy mszy św. ks. prob. Szacki odmówił u stóp ołtarza modlitwę za spokój duszy Matki Marszałka J. Piłsudskiego.

Młodzież bydgoska ku czci Skargi

Staraniem Sodalicji Marjańskiej **Państwowego Gimnazjum Klasycznego im. Marszałka Piłsudskiego** odbyła się ub. niedzieli wieczorem w auli zakładu **uroczysta akademja ku czci ks. Piotra Skargi,** z okazji przypadającego w b. roku 400-lecia urodzin Wielkiego Kaznodziei i Patrjoty.

W uroczystości uczestniczyli licznie rodzice wychowanków gimnazjum, oraz grono profesorskie z dyr. Polakowskim na czele.

W pięknie udekorowanej auli gimnazjalnej, przed odsłoniętem niedawno popiersiem Marszałka Piłsudskiego, ustawiono wśród zieleni **portret ks. Piotra Skargi, pędzla prof. Faczyńskiego.** Po bokach spływały draperje o barwach narodowych i papieskich.

Na wstępie chór młodzieży szkolnej wykonał pod batutą prof. Karaśkiewicza pieśń „Gaude Mater Polonia", poczem przemówienie wstępne o ks. Skardze wygłosił prefekt gimnazjum, **ks. prof. Średziński.** Piękny referat na temat „Skarga, jako wychowawca narodu", wygłosił ucz. VIII kl. p. **Jaraczewski.** Po popisie fortepianowym ucz. kl. VII **Wolaka,** ucz. kl. VII **Kolenda** zadeklamował z przejęciem i doskonałą ekspresją wiersz okolicznościowy. Nastrojowo wypadła oryginalna recytacja kazania o miłości Ojczyzny Skargi, wygłoszona przez ucz. VII kl. **Chutkiewicza,** oraz recytacja „Modlitwy do świętych" w wykonaniu ucz. kl. VIa **Kwapiszewskiego.**

Całości programu dopełniło solo skrzypcowe ucz. kl. III **Alf. Karaśkiewicza,** koncert orkiestry symfonicznej, oraz hymn „Błękitne rozwińmy sztandary", odśpiewany przez młodzież z towarzyszeniem orkiestry.

Skutki pierwszej burzy wiosennej

Sobotnia burza z piorunami, jaka przeszła nad miastem i częścią powiatu bydgoskiego **wyrządziła w okolicy Fordonu znaczne szkody.** W Strzyżawie koło Ostromecka na granicy powiatu od uderzenia pioruna wybuchł pożar w zagrodzie należącej do zamieszkałego w Bydgoszczy ogrodnika p. Rossa. Spłonął dom mieszkalny wraz ze stajnią, oraz inwentarz zawiadowcy p. Meltzlafa. Dom mieszkalny połączony był ze stajnią, co wobec słomianego pokrycia dachu uniemożliwiło uratowanie objektu, mimo ofiarnych wysiłków straży pożarnej z z Fordonu.

Powstałe przez pożar straty częściowo pokryje suma asekuracyjna.

W pobliskiej leśniczówce piorun uderzył w dach domu mieszkalnego, niszcząc aparat radjowy p. Lewandowskiego. Na szczęście obeszło się bez ofiar w ludziach.

Janduła znowu dał znać o sobie

Strzelał do przechodniów, jak do zajęcy

Jednym z częstych klientów przytulnych apartamentów policyjnych przy Wałach Jagiellońskich jest znany i wielokrotnie notowany **awanturnik Kazimierz Janduła.**

W ostatnich tygodniach z racji kilku bójek stoczonych przy pomocy noży **Janduła zapisał się szczególnie „pracowicie" w aktach policyjnych.** Sukcesy te, które rozpatrzone zostaną wkrótce przez sąd, nie wystarczyły jednak agresywnemu opryszkowi, bowiem ub. niedzieli nad wieczorem, gdy liczni spacerowicze wracali po przechadzce do domów, **Janduła z bliżej nieokreślonych powodów począł strzelać w lesie Gdańskim do przechodniów z rewolweru.**

Awanturnika rozbroił kupiec p. Eryk Pokolm przy pomocy kilku wojskowych, oddając go w ręce policji.

„Okazyjne" dolarówki nie zawsze są dobrym interesem

Jak informują nas ze sfer czytelniczych, po Bydgoszczy uwijają się obecnie nader „wymowni", przedsiębiorczy i energiczni akwizytorzy, którzy zbierają zamówienia na dolarówki (4 proc. Państwowej Premjowej Pożyczki Dolarowej III emisji).

Akwizytorzy działają na ryzyko i konto bliżej nieznanej Centralnej Kasy Pożyczkowej i Oszczędnościowej spółdz. z ogr. odp. w Krakowie (Sienna 2). O ile wartość samych obligacyj, jako papierów państwowych o wartości pupilarnej, nie ulega wątpliwości, o tyle pewne zastrzeżenia wzbudza cena żądana przy sprzedaży przez wymienioną instytucję bankową.

Według posiadanych przez nas informacyj na każdej giełdzie nabyć można dolarówki o połowę taniej.

Skazanie 3 włóczęgów

na pobyt w domu pracy przymusowej

Przed Sądem Grodzkim w Bydgoszczy odpowiadało onegdaj trzech zawodowych, notorycznych włóczęgów: **21-letni robotnik Zygfryd Soliński, 18-letni Benon Kieliński i 13-letni Ignacy Kieliszek** — wszyscy bez stałego miejsca zamieszkania, nigdzie nie meldowani. Podsądni pod wodzą swego najstarszego kompana przez dwa zgórą miesiące obijali się w bliższych i dalszych miejscowościach, trudniąc się żebractwem

Sąd skazał Solińskiego i Kielińskiego na półroczny pobyt w domu pracy przymusowej. Młodociany Kieliszek na mocy orzeczenia Sądu znajdzie opiekę w domu poprawczym.

TELEFONY.

— **Pogotowie pożarowe 08.**
— **Pogotowie ratunkowe 26-18.**
— **Straż Pożarna 26-16.**
— **Policja Państwowa (centrala) 27-00.**
— **Zarząd Miejski (centrala) 26-00**
— **Dorożki samochodowe 22-50 (postój: Jagiellońska) 22-51 (postój: Gdańska).**

DYŻUR APTEK:

— **Dyżur nocny aptek** do dnia 17-go bm. włącznie pełnią: Apteka Piastowska, ul. Śniadeckich 49, tel. 36-82 i Apteka por Orłem, Rynek Marsz. Piłsudskiego 1, tel. 30-98.

Repertuar widowisk

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

— **We wtorek** o godz. 19.30 w pierwszą rocznicę zgonu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, odbędzie się Akademja Żałobna.

— **Aleksander Węgierko z zespołem Reduty zawita do Bydgoszczy.** Jak już donosiliśmy, znakomity artysta i reżyser teatrów stolicy Aleksander Węgierko wystąpi jedyny raz w otoczeniu zespołu „Reduty" w głośnej sztuce B. Shaw'a **„Żołnierz i bohater"**, która w Warszawie graną była z olbrzymiem powodzeniem przez pół roku przy wysprzedanej widowni. Spodziewać się należy, że zarówno interesująca sztuka Shaw'a, jak też i gościna Al. Węgierki zgromadzą w sali teatru całą kulturalną Bydgoszcz. Ceny nader umiarkowane, przyczem zniżki nieważne.

Pożar pod Koronowem

W Olszewie pod Koronowem wybuchł w dniu 8 bm. pożar w zagrodzie rolnika Baumgarta. Płomienie zniszczyły dom mieszkalny, przerzucając się na zagrodę sąsiada rolnika Kolity. Mimo usilnych zabiegów straży pożarnej z Glinek, która jako pierwsza zjawiła się na miejscu pożaru, spłonęła w zagrodzie Kolity stodoła. Po kilkugodzinnej walce z żywiołem udało się straży ogień zlokalizować, a tem samem obronić dalsze, blisko położone zabudowania gospodarcze.

Wysokości strat, jak również przyczyny pożaru dotychczas nie ustalono.

Na imię mu Stanisław i jest ochrzczony...

W dniu wczorajszym, w poniedziałek nad ranem znaleziono u progu schroniska dla niemowląt przy pl. Kościeleckich w Bydgoszczy **podrzutka płci męskiej.** Nieznana matka opatrzyła porzucony swój skarb karteczką informacyjną, o lakonicznej, chociaż wielce wymownej treści: **„Urodzony 17 kwietnia, imię Stanisław i jest ochrzczony".**

„Osierocone" w tak osobliwych okolicznościach dziecko umieszczono w przytułku, za matką zaś wszczęto poszukiwania.

Notatki sportowe

Jak już podaliśmy przyjeżdża do Polski słynna angielska drużyna piłkarska Chelsea, która w dniu 28 maja rb. tj. w sobotę spotyka się na Stadjonie Wojska Polskiego w stolicy z reprezentacją Polski, a następnego dnia w Krakowie z Wisłą.

* * *

Rozgłośnia krakowska zwróciła się do centrali Polskiego Radja w Warszawie z prośbą o zezwolenie na zorganizowanie transmisji radjowej sensacyjnego meczu piłkarskiego Wisła — Chelsea, który się odbędzie w Krakowie w dniu 24 maja z okazji jubileuszu T. S. Wisła.

* * *

W dniach 15 i 17 maja br. w Montreux odbędzie się mecz tenisowy o puhar Davisa Danja—Szwajcarja. Duńczycy wystąpią w następującym składzie: Ulrich, Plougmann Koerner.

* * *

Pływaczki Charlottenburger Nixen ustanowiły nowy rekord Niemiec w sztafecie 3×100 m klasycznym, mając wynik 4:32,8 sek.

* * *

Warszawski Okręgowy Związek Piłki Nożnej organizuje w dniu 21 bm. na stadjonie Wojska Polskiego mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacją Śląska niemieckiego, a reprezentacją Warszawy.

* * *

W dniu 24 maja rozpoczyna się pierwszy rzut rozgrywek o puhar Polski imienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Walczyć będą okręgi piłkarskie następujące: Kraków w Lublinie, Warszawa w Brześciu, Poznań — miejsce narazie nieustalone, Liga I w Wilnie, Lwów w Stanisławowie, Liga II w Łucku, **Śląsk w Bydgoszczy,** Łódź w Białymstoku.

* * *

W poniedziałek nastąpiło uroczyste otwarcie obozu treningowego, zorganizowanego przez Polski Zw. Kajakowy w Pucku.

Obóz prowadzi trener zagraniczny, Niemiec Erich Arndt z Berlina.

Obóz licznie obesłany został przez wszystkie okręgi P. Z. K., gdyż zgłosiło się 45 uczestników, w tej liczbie 3 kobiety.

* * *

W tych dniach przybył do Berlina pierwszy olimpijczyk japoński, jeździec rtm. baron Niszi, który przed 4 laty na olimpijskim konkursie hippicznym w Los Angeles zdobył złoty medal w myśliwskim konkursie skoków.

Wydzierżawienie trawy na rowach i poboczach szosowych

Użytkowanie traw na rowach i poboczach drogowych powiatu bydgoskiego oddane zostanie na publicznej licytacji na 3 lata najwięcej dającym za natychmiastową zapłatą. Przetarg odbędzie się w następującym porządku: 2589

Nazwa szosy	Odcinek szosy w km od	do	Termin licytacyjny	Lokal licytacyjny
Bydgoszcz - Nakło	93,206	98,0	13/5. godz. 9,00	Oberża w Ossowejgórze
„ „	98,0	107,0	13/5. „ 10,30	„ w Kruszynie
„ „	107,0	112,918	13/5. „ 12,00	„ p. Rossy w Ślesinie
Wojnowo - Zielonczyn	0,0	4,4	13/5. „ 17,00	„ w Wojnowie
„ „	4,4	7,65	13/5. „ 15,00	„ p. Zaręby w Zielonczynie
„ - Sicienko	0,0	2,3	13/5. „ 17,00	„ w Wojnowie
Osowagóra - Wojnowo-Obodowo	0,0	3,6	13/5. „ 9,00	„ w Osowejgórze
„ „	3,6	13,0	13/5. „ 17,00	„ w Wojnowie
Bydgoszcz - Koronowo	1,5	8,0	14/5. „ 9,00	„ w Opławcu
„ „	8,0	13,0	14/5. „ 10,30	„ w Tryszczynie
„ „	13,0	18,0	14/5. „ 12,00	„ w Gościeradzu
„ „	18,0	20,4	14/5. „ 15,00	„ Frąckowskiego w Koronowie
Bydgoszcz - Koronowo	21,5	23,0	14/5. „ 15,00	„ Frąckowskiego w Koronowie
Koronowo - Kotomierz	0,958	8,0	14/5. „ 15,00	„ „
„ - Wierzchucin	0,9	12,0	14/5. „ 17,30	„ w Salnie
„ - Mąkowarsko	23,0	32,0	15/5. „ 9,00	„ w Buszkowie
„ „	32,0	42,9	15/5. „ 11,00	„ p. Bryckiego w Mąkowarsku
Tuchola - „	0,0	2,9	15/5. „ 11,00	„ p. Bryckiego w Mąkowarsku
Lucim - Wilcze - Sitowiec	0,0	10,077	15/5. „ 13,00	„ w Wilczu
Osowagóra - Wierzchucin - Obodowo	13,0	20,0	15/5. „ 18,00	„ p. Cordego w Trzemiętowie
Osowagóra - Wierzchucin - Obodowo	20,0	25,0	15/5. „ 16,30	„ p. Szrajdy w Wierzchucinie
Osowagóra - Wierzchucin - Obodowo	25,0	32,544	15/5. „ 15,00	„ w Wiskitnie
Drzewianowo - Słupowo	3,362	7,336	15/5. „ 18,00	„ p. Cordego w Trzemiętowie
Trzemiętowo - Wierzchucinek	0,0	2,0	15/5. „ 18,00	„ p. Cordego w Trzemiętowie
Bydgoszcz - Świecie	3,5	12,0	16/5. „ 8,30	„ w Osielsku
„ „	12,0	17,0	16/5. „ 9,30	Czerwona Karczma w Aleksandrowie
„ „	17,0	22,066	16/5. „ 11,00	Oberża p. Scheiwego w Włókach
Koronowo - Kotomierz	8,0	13,9	16/5. „ 13,00	Oberża p. Drewki w Wudzynie
„ „	13,9	19,5	16/5. „ 11,00	Oberża p. Scheiwego w Włókach
Fordon - Włóki	23,0	27,7	16/5. „ 11,00	Oberża p. Scheiwego w Włókach
Bydgoszcz - Fordon	6,6	7,7	16/5. „ 17,00	Oberża p. Krygiera w Fordonie
„ „	9,0	11,6		
Fordon - Włóki	12,7	16,0	16/5. „ 17,00	Oberża p. Krygiera w Fordonie
„ „	16,0	23,0	16/5. „ 15,00	Oberża p. Lachmanna w Strzelcach
Toruń - Bydgoszcz	62,0	68,0	18/5. „ 13,30	Oberża w Przyłubiu
„ „	68,0	74,0	18/5. „ 12,00	„ p. Bandurskiego w Solcu Kujawsk.
„ „	74,0	81,0	18/5. „ 11,00	Oberża p. Hoffmanna w Łęgnowie
Bydgoszcz - Łochowice	4,4	13,3	18/5. „ 9,00	Oberża p. Bettina w Łochowie
Inowrocław-Bydgoszcz	21,483	23,137	18/5. „ 17,00	Oberża p. Kramera w Nowejwsi Wielkiej
„ „	26,819	38,827	18/5. „ 15,30	Oberża p. Behnkego w Brzozie
Brzoza - Łabiszyn	0,0	0,77	18/5. „ 15,00	Oberża p. Behnkego w Brzozie
Szubin - Bydgoszcz	10,347	15,0	19/5. „ 10,00	Oberża p. Webera w Lipnikach
„ „	15,0	19,5	19/5. „ 11,00	Oberża p. Kiepera w Białychbłotach

TUCHOLA

Krwawa sprzeczka między sekretarzem nadleśnictwa a rybakiem. Dnia 6 bm. około godz. 18 w karczmie Barwiny Franciszka w Łosinach pow. tucholski wynikła pomiędzy sekretarzem Nadleśnictwa Państwowego w Gołąbku Lisym Leonew, a Weręgowskim Janem rybakiem zam. w Niemieckich Okoninach sprzeczka w trakcie której Weręgowski strzelił z pistoletu do Lisego, trafiając go w prawą pierś. Ciężko rannego Lisego przewieziono do szpitala w Tucholi. Weręgowskiego, który posiadał nielegalnie broń, przytrzymano i odstawiono do Sądu Grodzkiego w Tucholi. Dochodzenie w toku.

— **Sprzedaż nieruchomości.** Powiatowa Komunalna Kasa Oszczędności powiatu tucholskiego zmuszona była dla ratowania swoich należytości przejąć w drodze przymusowej licytacji sądowej kilka gospodarstw rolnych oraz nieruchomości miejskich. Kasa wyzbywa się tych objektów, ażeby upłynnić zamrożone sumy. Ostatnio nabył z rąk Kasy p. Góralewski, mistrz rzeźnicki z Tucholi za cenę 3000 zł śpichlerz, leżący przy ul. Rycerskiej, zaś p. Roman Zająkała mistrz rzeźnicki z Tucholi kupił za cenę 64400 zł. gospodarstwo rolne wielkości 218 morgów, położone w Kiełpinie.

— **Śmiała kradzież w składzie zegarmistrza.** We wtorek dnia 5 bm. wieczorem o godz. 23 zaalarmowani zostali mieszkańcy ul. Świeckiej w sąsiedztwie domu p. Pawelskiego brzękiem szkła. Złodzieje rzucili kamieniem w szybę w składzie zegarmistrza p. Krasińskiego i natychmiast rozpoczęli ograbiać wystawę. Nie zdołali oni jednak wszystkiego zabrać, gdyż zostali spłoszeni. Policja ujęła wkrótce trzech osobników na rowerach, pochodzących z Grudziądza. Jeden z nich, niejaki K. pochodzi z Tucholi. Pies policyjny wyszukał najdokładniej trasę, na której biegli ujęci osobnicy. nie znaleziono jednak u nich skradzionych przedmiotów.

— **Zebranie emerytów.** W dniu 7 bm. w sali „Hotelu du Nord" w Tucholi odbyło się zebranie Stowarzyszenia Emerytów na wojew. Poznańskie i Pomorskie, koło Tuchola, na którem referat o stanie spraw emerytalnych wygłosił prezes koła, p. Celewicz. Po przeprowadzonej dyskusji nad referatami uchwalono rezolucję z protestem przeciw dekretowi z dnia 22 listopada 1935 r. i żądaniem: 1) cofnięcia tego dekretu, 2) powołania do Komisji Emeryt. przedstawicieli emerytów, 3) przywrócenia zaopatrzenia emerytalnego wedle stanu z dnia 1 stycznia 1934 r. Rezolucję wysłano na ręce p. min. Kwiatkowskiego. Uchwalono też jednogłośnie: „Wzywa się tak zarząd Stow. Emeryt. na województwo Pozn. i Pomorskie w Bydgoszczy, jak i Związek Zrzeszeń Polskich Emerytów w Warszawie z jednej strony, zarząd zaś Związku Pomorskich Emerytów w Bydgoszczy i Warszawie z drugiej strony do zlania się w jedno stowarzyszenie emerytów.".

Zuchwały występ włamywaczy

Pies policyjny na tropie opryszków

Zuchwałego włamania dokonano ostatnio do mieszkania rolnika Banaszkiewicza zam. w Gębicach (pow. mogileński).

Rabusie otworzyli za pomocą wytrycha drzwi frontowe, poczem wtargnęli do wnętrza mieszkania. Łupem bandytów padła bielizna, garderoba, rower męski, fuzja i 139 zł gotówki, oraz wędliny.

Poszkodowany oblicza straty na sumę 1600 zł. Na miejsce przestępstwa sprowadzono psa policyjnego z Mogilna, który biegł śladem aż do wsi Dzierzążnia. Na skrzyżowaniu dróg ślady zaginęły.

Sprawcy działali bardzo szybko i sprawnie i mimo „ekspedjowania" tak pokaźnej ilości łupu, nikt z domowników nie słyszał żadnych podejrzanych szmerów.

Policja wszczęła w tej sprawie energiczne dochodzenia. Przypuszczać należy, że jest to „robota" dobrze zorganizowanej szajko włamywaczy, którzy grasują w tutejszej okolicy od kilku tygodni, szerząc swojemi występami panikę wśród wieśniaków.

INOWROCŁAW

— **Nocny dyżur aptek** pełni w tym tygodniu Apteka pod Złotym Lwem ul. Król. Jadwigi.

— **Publiczna Bibljoteka m. Inowrocławia** czynna codziennie w godz. od 17—18, w soboty od 17—19.

— **Bibljoteka Kolejarzy** przy „Ognisku" K. P. W. czynna we wtorki i piątki od godz. 17—18.

— **Telefon Och. Straży Pożarnej nr. 618.**

REPERTUAR KIN.

ŚWIT: „Sztandar wolności".
SŁOŃCE: „Gabinet figur woskowych".
STYLOWY: „Kot i skrzypce".

— **Cuiavia Zdrój.** Treningi sekcji piłkarskiej odbywają się codziennie od godz. **16** na Stadjonie Miejskim.

Z miasta

— **Kolejowe Przysposobienie Wojskowe.** Staraniem zarządu Ogniska KPW i Rodziny Kolejowej odbędzie się dziś 12 maja o godz. 18,30 w sali świetlicy KPW. przy ul. Magazynowej uroczysta akademja żałobna w rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego, na którą zaprasza się wszystkich członków KPW i Rodziny Kolejowej.

Inowrocław w rocznicę śmierci Wielkiego Wodza Narodu

Dziś, dnia 12 maja obchodzi cała Polska w głębokim smutku i żałobie pierwszą rocznicę zgonu Wielkiego Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego, połączoną z uroczystościami złożenia serca Jego na wieczny spoczynek na cmentarzu na Rossie w Wilnie.

Dzień tak szczególnie bolesny dla całego narodu obchodzimy w pełni skupienia i powadze, oddając hołd cieniom Wielkiego Zmarłego, który cały swój żywot poświęcił wyłącznie dla Polski, żyjąc ukochaniem Najdroższej Ojczyzny.

Spieszmy w tym dniu pochylić czoła u stóp ołtarzy, przed któremi odprawiane będą modły żałobne **a na odgłos dzwonów kościelnych, wzywających do uczczenia chwili składania serca Marszałka do grobowca, uczcijmy ten moment z odkrytą skronią, chwilą powszechnego skupienia myśli.**

Wzywamy Obywatelstwo do wzięcia gremjalnego udziału w żałobie narodowej według niżej podanego programu, oraz upraszamy o udekorowanie okien i budynków flagami narodowemi.

Program uroczystości żałobnych

Godz. 7—8 werble (ork. 59 p. p.)

Godz. 10 **nabożeństwo żałobne w kościele Matki Boskiej z udziałem wojska, przedstawicieli władz, urzędów, społeczeństwa i szkół.**

Nabożeństwa żałobne odbędą się również o godz. 8 w Mątwach, o godz. 8,30 w kościele P. Marji (Ruina) i o godz. 9 w kościele farnym (św. Mikołaja).

Po nabożeństwie defilada wojska, przedstawicieli władz, urzędów, organizacyj P. W. i W. F. oraz społeczeństwa, przed popiersiem Marszałka przy Alejach Sienkiewicza.

Godz. 13 w momencie złożenia serca Marszałka do grobowca, na odgłos dzwonów kościelnych i syren nastąpi 3-minutowa chwila ciszy (przerwa w całym ruchu ulicznym, przechodnie zdejmują nakrycia głowy i zatrzymują się w skupieniu).

Godz. 19 Akademja Żałobna w Teatrze Zdrojowym: 1) werble (ork. 59 pp.), 2) odczytanie wyjątków z pism Komendanta (odczyta prof. Cybiński), 3) Hymn Narodowy.

Godz. 20,45 jako w godzinę śmierci Marszałka biją dzwony kościelne.

LOKALNY KOMITET UCZCZENIA PAMIĘCI PIERWSZEGO MARSZ. POLSKI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO NA MIASTO INOWROCŁAW:

(—) Dr. Sroczyński.
Prezydent Miasta
(—) Jankowski.

Motocyklista pod kołami pociągu

Straszny wypadek pod Inowrocławiem

Strasznemu nieszczęściu uległ w ub. sobotę 29-letni Florjan Prabucki z Inowrocławia, który jadąc motocyklem w kierunku maj. Łojewo, wpadł pod pociąg.

Okropny ten wypadek miał miejsce na przejeździe kolejowym Szymborze—Sikorowo na linji Inowrocław—Karsznice.

Prabucki jechał własnym motocyklem oznaczonym numerem PZ 47459. Zbliżając się do przejazdu kolejowego, spostrzegł gromadę dzieci, które pędziły stado krów. Na oddane sygnały ostrzegawcze, dzieci rozeszły się po obu stronach drogi. Motocyklista miał w tej chwili skierowaną uwagę w stronę dzieci, przyczem nie zauważył w pierwszej chwili pędzącego pociągu mieszanego nr. 1480 zdążającego z Inowrocławia do Karsznic.

Znajdując się tuż przy torze, Prabucki usłyszał ostrzegawcze wołania dzieci: „Panie, bo pociąg!", wobec czego natychmiast usiłował zahamować motocykl, zdejmując równocześnie nogi z pedałów. Niestety było już zapóźno, gdyż tymczasem maszyna znalazła się już na torze a w pół sekundy później nastąpiło okropne zderzenie. Lokomotywa zaczepiła Prabuckiego z motocyklem, wlokąc zwłoki na przestrzeni 170 metrów, a strzaskany motocykl znaleziono w odległości 3 km od miejsca strasznej katastrofy.

Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala powiatowego. Pogrzeb zmarłego w tak tragicznych okolicznościach, lubianego powszechnie obywatela — młodego przemysłowca, odbędzie się dziś o godzinie 17-tej.

Programy radjowe

Wtorek, dnia 12 maja

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

7.15—7.18 Werble. 7.18—7.33 Dziennik poranny. 7.33—7.43 Program na dzisiaj. 7.43—7.45 Przerwa. 7,45—13,00 Transmisja z Wilna: Nabożeństwo w kościele św. Teresy i pochód żałobny przeniesienia serca Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i prochów Jego Matki ś. p. Marji z Bilewiczów Piłsudskiej do Mauzoleum na cmentarzu Rossa. 13.15—13.30 Dziennik południowy. 17.30 „Pogrzeb Kazimierza Wielkiego" — Kantata Bolesława Wallek-Walewskiego do słów Stanisława Wyspiańskiego, w wykonaniu chóru pod dyr. kompozytora (z Krakowa). 17,45—18.15 Krótkie reportaże informacyjne z Krakowa, Lwowa, Katowic, Łodzi, Poznania, Torunia i Warszawy. **18.15—18.20 Wyjątek z Rozkazu Marszałka Piłsudskiego do wojska polskiego. 18.20** Recital organowy prof. Bronisława Rutkowskiego (z Warszawskiego Konserwatorjum Muzyczn.). 1) Jan Sebastjan Bach: — Już minął rok — chorał, 2) Franciszek Liszt: Warjacje na temat kantaty Bacha, 3) Władysław Żeleński: Preludjum na temat „Kto się w opiekę poda Panu swemu". 18.45 Przemówienie dr. Bronisława Hełczyńskiego do Polaków zagranicą. 19.00 **Odtworzenie fragmentów pogrzebu z Wilna.** 19.45 Pieśni żałobne w wykonaniu Chóru Katedralnego w Poznaniu pod dyr. ks. prof. dr. Wacława Gieburowskiego (z Poznania): 1) ks. Wacław Gieburowski: „Requiem aeternam" (wyk. chór miesz.), 2) Giovanni Palestrina: „Recordare Domine" (chór miesz.), 3) Antonio Lotti: (1667—1740) „Vere languores" (chór chłopięcy), 4) Ignaz Martin Mitterer: (1850) „Plange" (chór miesz.), 5) Tomaso Ludovico Vittoria: (1540—1613) „Ovos omnes" (chór chłopięcy i tenor), 6) Mikołaj Zieleński: (XVII w.) „Adoramus" (chór miesz.), 7) Giovanni Matteo Asola: (XVII w.) „Christus factus est" (chór miesz.). W przerwie o godz. 20.05 „Wolność tragiczna" — Kazimierza Wierzyńskiego, w recytacji Stefana Jaracza. **20.45—21.15 W godzinę śmierci. 21.15 „Ostatnie werble" poemat symfoniczny Jana Maklakiewicza (I wykonanie). 21.40 „Rapsod Wawelu" — audycja poetycka z fragmentów dzieł Stanisława Wyspiańskiego.** 22.10 Dziennik wieczorny. **22.25 „Poemat żałobny Bolesława Woytowicza (I wykonanie): a) Largo-Moderato (podwójna fuga z chorałem), b) Moderato-Presto, c) Lugubre-Presto-Lugubre. 22.55 Chopin — Marsz żałobny. 23.05 Reportaż z uroczystości pogrzebowych w języku francuskim. 23,20—23,23 Werble.**

ZAGRANICA

17.00 Paris P. T. T. Koncert orkiestrowy. 18.30 Moskwa (RCZ). „Wolny strzelec" — opera Webera. 18.25 Praga. Pieśni Regera i Schuberta. 18.40 Bruksela franc. Poemat liryczny Czerepnina na skrz.). 20.10 Monachjum. Wieczór Liszta. 20.20 Anglja (Reg. Progr.). „Zygfryd" — opera Wagnera (akt. II). 21.00 Berlin. Koncert muzyki polskiej pod dyr. M. Mierzejewskiego. 24.00 Frankfurt. Koncert Mozarta.

Giełdy

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
z dnia 11 maja 1936 r.

Waluty
(Sprzedaż — kupno)

Dolary amerykańskie 5,32—5,29; dolary kanadyjskie 5,29—5,25; floreny holenderskie 360,02—358,30; franki francuskie 35,08—34,92; franki szwajcarskie 172,49—171,65; funty angielskie 26,49—26,33; guldeny gdańskie 100,20—99,80; korony czeskie 19,40—19,00; korony duńskie 118,19—117,35; korony norweskie 132,93—132,00; korony szwedzkie 136,43—135,45; liry włoskie 36—34; marki fińskie 11,66—11,45; marki niemieckie 141—138; pesety hiszpańskie 63—62; szylingi austrjackie 99—98; marki niemieckie srebrne 159—154.

Dewizy

Belgja 90.35, 90.53, 90.17; Berlin 213,98 sp., 212,92 kup.; Gdańsk 100,20 sp., 99,80 kup.; Holandja 359.30, 360.02, 358.58; Kopenhaga 117.90, 118.19, 117.61; Londyn 26.42, 26.49, 26.35; Nowy Jork 5.31 5/8, 5.32 7/8, 5.30 3/8; Nowy Jork kabel 5.31¾, 5.33, 5,30½; Oslo 132.60, 132.93, 132,27; Paryż 35.01, 35.08, 34.94; Praga 22.02, 22.06, 21,98; Sztokholm 136.10, 136.43, 135.77; Zurich 172.15, 172.49, 171.81; Wiedeń 100 sp., 99,60 kup.; Medjolan 42,30 sp., 41,80 kup.; Helsinki 11.66 sp., 11,60 kup.; Madryt 72.58, 72.73, 72,43; Montreal 5,29¼ sp., 5,26¾ kup.

Tendencja: niejednolita.

Akcje

Bank Polski 105; Cukier 29—28,75—29,25; Węgiel 15,75—16; Lilpop 11,25—11,50—11,25; Norblin 49; Ostrowiec 35—36; Starachowice 35,25—35,75; Haberbusch 48.

Tendencja: nieco słabsza.

Papiery wartościowe

3 proc. inwestycyjna 1 em. 66—66,25—65,75, serje 71—72; 3 proc. inwest. 2 em. 66—66,25—65,75 serje 72,50; 5 proc. konwersyjna 52,50; 6 proc. dolarowa 81; 4 proc. premjowa dolarowa 48,50; 7 proc. stabilizacyjna 63,25—64,25 (ost. drobne); 4 i pół proc. Pozn. Ziem. Kred. serja „l" 39, serja „k" 43,50; 8 proc. przem. polsk. 94—95; 4 i pół proc. ziemskie serja 5 43,50—43,25—43,75; 5 proc. Warszawy stare 54,25. nowe 52,75—53,75—53,50; 5 proc. Piotrków nowe 42; 3 proc. Radom nowe 37,25—37,50; 6 proc. obl. Warszawy 6 em. 53,25, 8 i 9 em. 50,50—51,00.

Tendencja: dla pożyczek przeważnie mocniejsza, dla listów mocniejsza.

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA
z dnia 11 maja 1936 r.

Żyto 15—15.25; pszenica standartowa 21—21.50; jednolity 16—16.25; zbiór. 15.50—15.75; owies 15—15.75 mąka żytnia wyciąg. 0—30% wł. w. 23.25—23.75; gat. I 0—50 proc. wł. w. 23—23,25; gat. I 0—65 proc. wł. w. 21,75—22,25; gat. II 50—65 proc. wł. w. 18,25—19; razowa 0—95 proc. wł. w. 18,00—18,75; poślednia ponad 65 proc. wł. w. 17,00—18,00; mąka pszenna gatunek I wyciągowa 0—20 proc. wł. w. 35—37; gat. IA 0—45 proc. wł. w. 34—35; gat. IB 0—5—5 proc. wł. w. 33,25—34,25; gat. IC 0—60 proc. wł. w. 32,50 do 33,50; gat. ID 0—65 proc. wł. w. 31,50—32,50; gat. IIA 20—55 proc. wł. w. 29,50—30,50; gat. IIB 20—65 proc. wł. w. 29—30; gat. IIC 45—55 proc. wł. w. 28—29; gat. IID 45—65 proc. wł. 27,25—28,25; gat. IIE 55—60 proc. wł. w. 26—27; gat. IIF 55—65 proc. wł. w. 23—23,50; gat. IIG 60—65 proc. wł. w. 22—22,50; razowa 0—95 proc. wł. w. 25—25,50; otręby: żytnie wymiał stand. 12,75—13; pszenne: miałkie stand. 12—12,50; średnie stand. 12—12,50; grube st. 12,50—13; jęczmienne: 12—13; rzepak zimowy bez worka 39—41; rzepik zimowy bez worka 36—38; mak niebieski 59—62; gorczyca 34—36; siemię lniane 41 do 43; peluszka 24—26; wyka 26—27; seradela 24—26 groch: polny 21—23; Wiktorja 24—26; Folgera 19—21; łubin: niebieski 10,50—11; żółty 12,50—13; koniczyna: żółta, odłuszczona 70—80; biała 85—105; czerwona surowa 110—120; czerwona czyszczona 140 do 150; szwedzka 170—185; ziemniaki jadalne: nadnoteckie 4—4,50; fabryczne za kg% 0,15½; płatki ziemniaczane 16—17; makuch: lniany 19—19,50; rzepakowy 14,75—15,25; słonecznikowy 42/44 proc. 17,25 do 18,25; kokosowy 14,50—15,50; wytłoki suszone 9—9,50; słoma żytnia prasowana 2,50—3; siano nadnoteckie luzem 6,75—7,25; śrut soja 21—22.

Pod Nr. 20 tutejszego rejestru polskich statków handlowych morskich, zapisano dnia 28 kwietnia 1936 roku krypę stalową „Elibor IV", własność firmy „Elibor" w Gdańsku. Portem ojczystym statku jest Gdańsk. Sygnał poznawczy S O H J. Wymiary statku są następujące: długość 17,00 m., szerokość 4,30 m., głębokość 4,34 m. Tonaż wynosi: brutto 103,8 m. sześc. = 36,70 ton rej., netto 42,8 m. sześc. = 15,10 ton rej. 2579

Urząd Marynarki Handlowej przy Komisarzu Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku.

W tutejszym rejestrze statków handlowych morskich wykreślono dnia 28 kwietnia 1936 roku zapisany pod Nr. 8 parowiec „Ville de Toulon" z powodu utraty prawa polskiego statku handlowego.

Urząd Marynarki Handlowej 2578
przy Komisarzu Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku.

BILANS

firmy „Eximport", Sp. Akc. Gdynia

na dzień 31 grudnia 1935 r.

Stan czynny: Ruchomości zł. 8,993,15; gotówka w kasie zł. 1.938,73; banki zł. 139.158,04; papiery procentowe zł. 87.000,—; weksle zł. 720.565,79; odbiorcy zł. 1.182.249,50; dostawcy zł. 90.250,21; różni zł. 87.193,51; towary zł. 17.761,87; sumy przechodnie zł. 4,000,—; suma bilansowa zł. 2.339,110,—; sumy pozabilansowe zł. 100.000,—.

Stan bierny: Kapitał akcyjny zł. 250.000,—; kapitał zapasowy zł. 25,000,—; kapitał amortyzacyjny zł. 1.216,60; banki zł. 1.780.191,02; dostawcy zł. 9.426,87; odbiorcy zł. 59.558,99; różni zł. 10.100,21; sumy przechodnie zł. 3.628,28; pozostałość zysku z lat ubiegłych zł 102.671,96; zysk z r. 1935 zł. 97.316,87; suma bilansowa zł. 2.339,110,80; sumy pozabilansowe zł. 100.000,—.

Rachunek strat i zysków

na dzień 31 grudnia 1935 r.

Winien: koszty handlowe zł. 149.124,66; koszty zakupu zł. 87.617,49; koszty sprzedaży zł. 18. 006,69; koszty przekazu zł. 25.929,60; procenty i prowizje zł. 9.020,15; różnice kursowe zł. 12.162,20; odpisy amortyzacyjne zł. 449,66; należności wątpliwe złotych 88.046,21; pozostałość zysku z lat ubiegłych zł. 102.671,96; zysk w roku 1935 zł. 97.316,87; suma ogólna zł. 590.345,49.

Ma: pozostałość zysku z lat ubiegłych zł. 102.671,96; brutto dochód na towarach zł. 487.173,53; zysk na papierach procentowych zł. 500,—; suma ogólna zł. 590.345,49. 2576

Km. 168/36. 2577

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni rewir I., zam. w Gdyni, ul. Starowiejska 31 a, dom Bytomskiego, na zasadzie art. 602 k. p. c. obwieszcza, że **w dniu 14 maja 1936 o godz. 10,15** odbędzie się w Gdyni przetarg publiczny zajętych ruchomości, a mianowicie:

o godz. 11-tej przy ul. 10 Lutego 35: 256 kg. różnych nasion, 2 fotele, stół sklepowy, regał, biurko, pulpit, kraty z drzewa, półka, dwa stoliki, siedem kwietników, stół do kwiatów, nożyce, 8 segatorów, 11 pomp. 1 waga decymalna, waga stołowa, 5 paczek Hetoksu, 10 paczek ziarniku, 8 paczek Mortydaru, wartość 948,50 zł.

Powyższe przedmioty oglądać można w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia dnia 11 maja 1936 r.

Komornik:
(—) Kamiński.

Zlec. Nr. 388.

PRZETARG PUBLICZNY.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Toruniu zwraca uwagę na ogłoszony w Monitorze Polskim w numerze 109 z dnia 9 maja br. przetarg publiczny na wykonanie szlachetnych wypraw zewnętrznych Centralnej Ekspedycji Towarowej Gdynia — Port. Termin wnoszenia ofert upływa dnia 2 czerwca 1936 r. o godz. 12-tej. 2575

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Toruniu.

Zlec. Nr. 617/IX.

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej	0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie	1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0.80 zł
w tekście na dalszych stronach	0.50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

W ekspedycji miejscowych agencyj	2.00 zł
Z odnoszeniem do domu	2.20 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu	2.40 zł
Pod opaską	4,50 zł
W Gdańsku przez pocztę . 2.32 gd; przez gońca	2.00 gd
W Gdańsku z odbieraniem w administracji wprost	1.75 gd
Zagranicą	4.00 zł

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
Wacław Wytyk, Toruń, ul. Mickiewicza 41.

UWAGI:

Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: **Wilhelm Grimsmann,** Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: **Wacław Górnicki,** Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — redaktor odpowiedz. na Gdynię: **Wiktor Mielnikow,** Gdynia, ul. Min. Kwiatkowskiego, gmach „Paged'u". — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: **Wacław Gańcza,** Grudziądz, Plac 23 Stycznia 10, I. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: **Leon Formański,** Tczew, Kościuszki nr. 1.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf" z odpow. działami w Toruniu. **Za ogłoszenia odpowiada Administracja.** Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.